Nr. 120. We Lwowie — Piątek dnia 27. Maja 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika c. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler; G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibonowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Miliard.

Lwów 26. maja.

Wczorajsze wyjaśnienie austryackiego ministra skarbu, dr. Böhm-Bawerka, złożone w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, nie przyniosły nic nowego. Minister oświadczył, jak zapowiadano to już poprzednio, iż rząd austryacki zamierza zaciągnąć pożyczkę w sumie 400 milionów koron, na spłacanie których zużyłby przez 25 lat po 27 milionów koron, wstawianych obecnie w extraordinaryum wojskowe corocznego budżetu.

Zdaje się, że mało który z członków delegacyi uwierzył, iż istotnie w ten sposób da się pokryć pożyczka 400 milionowa — sam bowiem minister skarbu nie był w możności dać stanowczego zapewnienia, iż w ciągu owych 25 lat na wojsko nie będzie potrzeba nadzwyczajnych wydatków tak, iżby owych 27 milionów, w extraordynaryum wojskowe corocznie wstawianych, mogłyby być użytych na spłacanie długu 400 milionowego. Delegat Wojciech hr. Dzieduszycki wskazał zresztą na to, że uchwała delegacyi obecnej nie wiąże wcale uchwał delegacyj przyszłych i że Austrya potrzebie nieomal cały miliard pożyczyć, jeśli ma zadość uczynić potrzebom wojskowym, regulacyi rzek i innym naglącym.

Przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej tak przedstawia dziś otrzymany telegram:

Budapeszt 26. maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła posiedzenie wczoraj o godzinie 4. popołudniu. Na to posiedzenie przybył austryacki minister skarbu, Böhm-Bawerk. Przewodniczący poprosił ministra, ażeby wygłosił exposé, wyjaśniające sprawę nowych kredytów wojskowych ze stanowiska skarbowego.

Minister Böhm-Bawerk na wstępie podziękował za zaproszenie i oświadczył, że chętnie przystąpi do rozprószenia wątpliwości co do nowych kredytów wojskowych. Kwestyę wojskowo-fachową tej sprawy wyjaśnił już minister wojny i komendant marynarki, tak, że zapewne cała komisya jest przekonana o potrzebie i nagłości kredytów. Co się zaś tyczy strony skarbowej, to ogólne zapotrzebowanie na cele obrony wojennej wynosić będzie 400 milionów koron, a raczej dokładnie mówiąc 391 milionów. Wysokość tej sumy wywołała podobne zdziwienie w delegacyach. Minister wskazuje, że nie można się dziwić wysokości zapotrzebowań wojskowych, skoro większa część tej kwoty nie była już dla delegacyi niespodzianką, a mianowicie 38 mil. na haubice, uchwalonych jeszcze przed dwoma laty, dalej 15 mil. na zmianę materyału dział polowych, które uchwalono również na poprzedniej delegacyi jako pierwszą ratę z ogólnej sumy na nowe armaty 165 milionów, a wreszcie 48 milionów potrzebnych jest na budowę nowych okrętów i 17 milionów na amunicyę. Reszty dopełnia jednorazowa kwota 44 milionów na budowę torpedowców i łodzi podwodnych.

Wobec tego należy jeszcze tylko rozpatrzeć sposoby i środki, w jaki uzyska się pokrycie. Do tego celu można prowadzić dwie drogi. Droga pierwsza, to zaciągnięcie pożyczki w kwocie 250 milionów, przyczem resztę z potrzebnej kwoty, t. j. 150 milionów, pokryłoby się przez wstawianie rocznych rat do extraordynaryum wojskowego. Ten sposób jednakże nie zadowoliłby żadnej ze stron interesowanych, t. j. zarządu wojskowego, podatkowych i obu zarządów skarbowych, które muszą dbać o solidarność gospodarki skarbowej. Zarząd wojskowy słusznie czułby się niezadowolonym, ponieważ zbrojenie się i niebezpieczny stan przejściowy trwałyby bardzo długo. Wstawiane co roku raty do ekstraordynaryum wojskowego obciążyłyby bardzo ten budżet. Ludność podatkowa byłaby niezadowolona, gdyż samo oprocentowanie pożyczki 250-milionowej wymagałoby 10 milionów rocznie, o którą to kwotę musiałby się podwyższyć budżet, nie mówiąc o ratach, wstawionych do ekstraordynaryum wojskowego na resztę nadzwyczajnych wydatków. To zwiększenie się pozycyj budżetowych musiałoby znaleść pokrycie albo w podwyższeniu podatków dotychczasowych, albo w zaprowadzeniu jakiegoś nowego podatku. Wreszcie zarządy skarbowe w interesie solidarności gospodarki skarbowej czułyby się niezadowolone, ponieważ nie uchodzi, ażeby na cele nieproduktywne, do jakich należy zbrojenie, zaciągano pożyczkę nieamortyzacyjną.

Rząd wobec tego musiał się oświadczyć za drogą inną, mianowicie za pokryciem całej kwoty z pomocą operacyi kredytowej, którąby w ciągu 25 lat zamortyzowano, nie obciążając przytem ludności. W tym celu sprowadzono do przedłożeń kredytowych pewną liczbę pozycyj budżetowych na zarząd wojskowy i marynarki, które dotąd jako raty znajdowały się w ekstraordynaryum corocznego budżetu. W ten sposób zwolniono coroczny budżet wojskowy o okrągłych 27 milionów, które zarząd wojskowy zwracać będzie obu zarządom skarbowym przez 25 lat ze swego budżetu. Z tej sumy 27 milionów oba skarby będą obowiązane spłacić dług, zaciągnięty na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych przez lat 25.

W dalszym ciągu swej mowy minister odpierał zarzuty, podnoszone przeciw powyższemu systemowi refundowania i odpowiadał na zapytanie, czy zarząd wojskowy w ciągu tych 25 lat nie wystąpi z żądaniem jakich nowych wyższych kredytów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — mówił minister — w tym czasie nie zajdą żadne nowe wynalazki w zakresie dział, któreby wywołały przewrót w artyleryi i zmusiły zarząd wojskowy do zastosowania nowych ulepszeń. Zarząd wojskowy zobowiązuje się bezwarunkowo przez lat 25 oddawać owych 27 milionów koron na amortyzacyę pożyczki. Co do ewentualnych nowych żądań wojskowych musiałyby zresztą być przeprowadzone nowe rokowania. W każdym jednakże razie ewentualne zaciągnięcie pożyczki do kwoty 450 milionów byłoby potrzebnem celem umożliwienia zmiany ustawy wojskowej i zaprowadzenia dwuletniej służby, co wymagałoby jednorazowego wydatku w kwocie 50 milionów. Jednakże zapewnić można, że przez zwrotnych 27 milionów nawet pożyczka w kwocie 450 milionów zostałaby spłacona w 25 latach. Wreszcie co do emisyi ewentualnych papierów, to rząd nie może się zgodzić na wydanie krótkoterminowych papierów, które według pewnego planu zostałyby w przeciągu 25 lat wycofane z obiegu, chce natomiast stworzyć pewien typ renty i wprowadzić ją w stosownym czasie.

Po ministrze Boehm-Bawerku przemawiał del. Stürgkh, który zgadza się na formę refundowania i będzie głosował za nią.

Del. Oppenheimer oświadcza, że sposób wniesienia żądania tak ogromnych kredytów zagraża wprost istnieniu delegacyj, ciała, które obecnie prawie jedyne pracuje. Niebezpieczeństwo dla delegacyj leży w tem, że wydatek ten tak nagle i niespodziewanie podano do jej wiadomości bez żadnego wyjaśnienia. Mimo to sumienie nakazuje mowcy głosować za żądaniami na wojsko.

Del. Stransky wywodzi, że minister skarbu wyszedł z fałszywego założenia, że należy przedewszystkiem baczyć na konieczność wydatków. Najważniejszą rzeczą jest siła podatkowa ludności. Przedłożenie nie ma wewnętrznego uzasadnienia. Gdyby rząd nasz był konstytucyjny nie absolutystyczny, to uwzględniałby przedewszystkiem interesy ludności a nie wojska. Tak robił konstytucyjny minister skarbu dr. Kaizl. Teraźniejsza gospodarka musi zrujnować państwo. Wobec tego należy zapytać ministra: 1) czy wydał już 53 milionów koron, uchwalonych już przez delegacye na działa polne, a jeśli tak, zkąd wziął pieniędzy, skoro parlament ich nie uchwalił; 2) czy minister na obecne żądania wojskowe dał już zaliczkę, czy nie; 3) jak przedstawia sobie oprocentowanie i amortyzacyę ewentualnej pożyczki, w razie gdyby zmienił się stosunek kwoty; 4) czy wreszcie może być przy tej pożyczce zastosowany § 14.

Następny mowca del. Wojciech dr. Dzieduszycki oświadcza, że będzie głosować za kredytami, gdyż nieszczęśliwa wojna drożejby kosztowała ludność, aniżeli zabezpieczenie w ten sposób pokoju. Wyjaśnienia rządu o refundowaniu są tylko teoretyczną informacyą, ponieważ uchwała jednej delegacyi nie może wiązać delegacyj następnych. Sposób uzyskania pieniędzy musi uchwalić parlament, a zaciągnięcie pożyczki bez uchwały parlamentów sprzeciwiałoby się konstytucyi. Strach zbiera na myśl, coby się stać musiało, jeśliby parlament odmówił lub też jeśliby pieniędzy ani nie uchwalił, ani nie odmówił. Administracya wojskowa zapowiadając refundowanie jednorazowego wydatku, nie może dać rękojmii, że w przyszłości nie zajdzie potrzeba nowych wydatków. Kwota 400 milionów na działa itd. jest wielkim ciężarem dla państwa. Stoimy wobec długu państwowego, który wyniesie miliard, ponieważ potrzeba 400 milionów na wojsko, 200 milionów na regulacyę rzek i kanały, 100 milionów już uchwalonych i 100 żądanych na koleje alpejskie a wreszcie 50 milionów na amortyzacyę dotychczasowego długu państwowego, razem więc ogółem 850 milionów.

Za te smutne stosunki zwala się winę na absolutyzm. Wina jednakże leży w anarchii, która musiała wywołać absolutyzm. Absolutyzm musi nowożytne państwo zrujnować. Wie się wprawdzie, jak się przychodzi do absolutyzmu — nie wie się jednak, jak z niego wyjść. Winę obecnych stosunków i anarchii ponoszą parlamentarne stronnictwa, które prowadzą walkę, choć w kwestyi sporu dzieli je tylko cienka ściana. Cała maszyna państwowa jest w zastoju z powodu sprawy etykiety. Odpowiedzialnym jest także rząd. Czas wahania się i półśrodków minął. Czas najwyższy, aby stronnictwa i rząd podjęły drogę czynu i ratunku i aby rząd postarał się położyć raz na zawsze kres nadużyciom, gdyż w przeciwnym razie ciężką wobec historyi będzie miał odpowiedzialność.

Del. młodoczeski Kramarz oświadcza, że nikt nie wierzy temu, aby z tych żądań żadne nie wynikły ciężary. Ze względów politycznych i ekonomicznych stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw. Obecna gospodarka zagraża finansom kraju. Minął czas, gdy dzięki zasługom Dunajewskiego austryacki budżet był uregulowany i wykazywał nadwyżki.

Del. Sustersic oświadcza, że będzie głosował przeciw.

Del. Eug. Abrahamowicz wyraża obawę, że te wielkie kredyty ogromnie obciążają ludność i zapytuje ministra, jakie ma plany pokrycia tych kwot, a specyalnie w jakim kierunku trzeba będzie podwyższyć podatki? Wyraża obawę z powodu pogłosek, że w razie pozaparlamentarnego załatwienia rząd podejmie wypłaty w gotówce: mowca nie uznaje obecnej chwili za odpowiednią do podjęcia tych wypłat.

Na tem dyskusyę przerwano, odraczając posiedzenie do dziś.

Z Bułgaryi.

Sofia 20. maja.

(Wydalania Macedończyków z Bułgaryi. — Rocznica Dielczewa).

Po chwilowem przyciszeniu, sprawa macedońska znowu rozgorączkowuje tutejszy ogół. Wczoraj odbył się u stóp metropolitalnej cerkwi św. Króla zwołany przez komitet macedoński wiec dla zaprotestowania przeciw postępowaniu władz administracyjnych, które w sposób bezwzględny wydalają zbiegłą z Macedonii i w Bułgaryi schroniska szukającą ludność i zwracają ją napowrót do Macedonii. Wielu zbiegów macedońskich zamyślało osiedlić się już na stałe w Bułgaryi, ponawiązywali tu stosunki, pozawierali umowy, rozpoczęli pracować, a teraz rząd zmusza ich do porzucenia tego wszystkiego, nie pozostawiając im nawet czasu do uregulowania stosunków i każe im, często bez grosza w kieszeni, bo taki nagły wyjazd rujnuje ich zupełnie, powracać do popalonych i z ziemią zrównanych dawniejszych ich osad na ziemi macedońskiej. Bywały wypadki, że rodzinę macedońską pod nieobecność głowy domu zmuszano do natychmiastowego spakowania się i pod eskortą policyi odstawiano do granicy. Odgrywały się często sceny serce rozdzierające. To też całe społeczeństwo i cała prasa oburzone są takiem postępowaniem władz administracyjnych i oburzeniu temu dają głośny wyraz.

W auli gimnazyum żeńskiego młodzież akademicka i rękodzielnicza obchodziła uroczyście rocznicę śmierci bohatera ostatniej rewolucyi, Jerzego Dielczewa. Poczytywano za największą zasługę jego, że on to użył dynamitu i bomb w Salonikach, że on wprowadził tę straszną broń w walce z ciemięzcami i tym sposobem sprowadził pośrednio interwencyę Austryi i Rosyi i mürzstegoskie reformy. Wprawdzie, ogólnem tu zdaniem, reformy te są nieodpowiednie i równają się niemal zeru, ale, dodawszy do nich bułgarsko-tureckie porozumienie, stwierdzić trzeba, że, chociaż tylko kropla po kropli, pewne ustępstwa otrzymują Macedończycy. Co najmniej więc jest już sukces moralny, a zawdzięczać go trzeba Jerzemu Dielczewowi. Po zebraniu młodzież, śpiewając pieśni patryotyczne, niosąc uwieńczony portret Dielczewa, poszła w pochodzie przez miasto i złożyła wieniec przy pomniku Lewskiego.

W. S.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rekonesanse.

Kuropatkin zaprzągł porządnie kozaków do roboty. Wszystkie urzędowe raporty rosyjskie wraz z dzisiejszymi donoszą o samych rekonesansach na różnych punktach placu bojowego. Dowiedzieć się z tych raportów można bardzo mało, zwłaszcza gdy niewiadomo, czy to wszystko prawda, co raport ogłoszony donosi, a na mapach niepodobna odszukać miejscowości, o których mowa. Tak się ma rzecz z najnowszym raportem Kuropatkina:

„W okręgu Fenwangczengu i na półwyspie Liaotung nie zaszła żadna ważniejsza zmiana. W Fenwangczengu skoncentrowanych jest 40.000 wojska japońskiego. W Pianmin stoją cztery pułki liniowe z 50 działami. Zauważono posuwanie się małych oddziałów japońskich z Fenwangczengu do Siujan, jednak bardzo powolne i ostrożne. Na lewym brzegu rzeki Tajangho ustawiła się część tych wojsk w kierunku do Siujan w sile 3.000 piechoty gwardyi liniowej i trzech szwadronów konnicy. Równocześnie zauważyliśmy pozorne poruszanie się nieprzyjaciela z Fenwangczengu i Pianmin w kierunku prawego brzegu rzeki Tajangho. Poszczególne oddziały przeprawiły się na prawy brzeg. Jeden z nich w sile 3 kompanij i 1 szwadronu obsadził 22. maja wąwóz Liaolin, 14 kilometrów na wschód od Siujan i na drodze do Takuszan. Inny oddział, złożony z batalionu piechoty i szwadronu konnicy obsadził 22. maja Khemiao, na prawym brzegu Tajangho."

W ogóle, zdaniem wojskowych niemieckich raporty Kuropatkina i Sacharowa donoszą, że Japończycy nietylko cofać się przestali, ale owszem naprzód ruszać się poczęli. Widać następnie, że Japończycy usiłują zupełnie odciąć Port Artura, jak gdyby się do oblężenia przygotowywali.

Port Artura.

„Biuro Reutera" donosi z Czifu, że w niedzielę słyszano od strony Portu Artura gwałtowny huk armat, co podobno oznacza początek ataku lądowego. *Daily Telegraph* donosi z Seul, że Japończycy przypuścili powszechny szturm do miejscowości Kinczu, która tworzy pozycyę, wysuniętą przed Portem Artura. Atak japoński został poprowadzony z taką zaciętością, że należy każdej chwili oczekiwać kapitulacyi garnizonu rosyjskiego w Kinczu. Według doniesienia z Tokio słyszano w niedzielę na południowy wschód od Portu Artura gwałtowny huk działowy i powszechnie przypuszczają, jakkolwiek do tej pory jeszcze tej wiadomości nie stwierdzono, że flotylla kontrtorpedowców rosyjskich wypłynęła z Portu Artura i zmusiła flotę japońską do bitwy. Wszelako niepodobna uwierzyć, aby torpedowcami kto chciał zmuszać flotę nieprzyjacielską do bitwy.

Z Petersburga donoszą o wycieczce rosyjskiej z Portu Artura. Konzul rosyjski w Czifu miał donieść ministrowi spraw zagr., że według opowiadania przybyłych tam Chińczyków zaszła zacięta potyczka między wojskami jen. Stoessla a Japończykami, którzy stratę 1.500 ludzi ponieść mieli, podczas gdy strata Rosyan w poległych i rannych tylko 300 ludzi wynosi. Natomiast wedle doniesienia paryskiego *Tempsu* w wycieczce tej jen. Stoessla Japończycy przeszło 1000 ludzi, Rosyanie zaś tylko 100 ludzi stracili. Wycieczkę zaś urządzono, aby ubezpieczyć pociąg kolejowy z prowiantami, który dowodzącemu w Porcie Artura zapomocą telegrafu powietrznego zapowiedziano — walka była krótka, ale srodze zacięta, poczem się Rosyanie do Portu Artura cofnęli.

Czy udało się ocalić ów transport, telegram nie dodaje, więc snać się nie udało. Według *Post* jeden z rosyjskich oficerów sztabu w Petersburgu zapytany oświadczył, że potwierdzenie tej wiadomości nie nadeszło, że jednak nieprawdopodobną ona nie jest.

Według ostatnich wiadomości londyńskich zbiegi z Dalnego, którzy przybyli do Czifu, opowiadają, iż Japończycy wywiesili już swoją chorągiew na szańcach, które na najwęższym przesmyku Kwantungu wznieśli.

Lądowania Japończyków.

„Biuro Reutera" donosi z Czifu: Ludzie, przybyli tu z Takuszan, opowiadają, że Japończycy wysadzili tam 21. bm. na ląd 6.000 żołnierzy, jak również, że w Pitsewo codziennie wysadzają małe oddziałki na ląd. Na wyspach Elliot, które stanowią punkt zborny wojennych i transportowych okrętów japońskich (na wschód od Portu Artura), budują prowizoryczne koszary. Aż do 22. bm. odbywały się tylko małe potyczki na wschodniem wybrzeżu Liaotungu.

Drobne wiadomości.

Z Tokio donoszą, że d. 20. bm. pojawiło się 680 kozaków w Korei północno-zachodniej pod Kilin i część tego oddziału wyruszyła do Senczen (na południowy wschód od Widżu), a druga część do Kapsan (czyli Kuaksan, poniżej Senczen).

Morningpost otrzymała z Mukdenu, więc ze źródła rosyjskiego wiadomość, że kozacy pod wodzą jenerała Rennenkampfa zabrali szereg transportów japońskich i dokuczają w tak groźny sposób Japończykom, że armia japońska nad rzeką Jalu została literalnie pozbawioną wszelkich zapasów. Dowóz żywności dla pierwszej armii jenerała Kurokiego zupełnie ustał i Kuroki wskutek tego musiał wstrzymać swój pochód w głąb Mandżuryi południowej i musi dbać obecnie o zabezpieczenie tyłów. Całe to doniesienie jest podejrzane.

Petersburska wiadomość z Mukdenu donosi, że Rosyanie napadli na miasto Andżu od strony wsi Chidschen i po zajęciu miasta i zniszczeniu garnizonu japońskiego Rosyanie podpaliwszy miasto cofnęli się.

Jak słychać, Japończycy zamknęli port Jongampo dla okrętów handlowych, również po rzece Jalu pozwalają krążyć tylko okrętom rządowym, mimo iż rzeka ta od czasu zajęcia jej przez Japończyków otwarta była dla międzynarodowego ruchu. Podobnież zrobiono z Czinampo.

Pisma londyńskie donoszą, że Rosyanie obrali Władywostok za podstawę nowego planu działania swej floty. Skrydłow otrzyma nową flotylę torpedową, która koleją przewiezioną będzie do Władywostoku. Kiedy?... Rosyjski minister komunikacyj Chilkow przybył wczoraj rano do Mukdenu i po konferencyi z Aleksiejewem odjechał na południe.

Korespondencye.

Praga 24. maja.

(Przemówienie polskie w czeskim Panteonie narodowym. — Marszałek Lobkowicz. — Toast dra Zolla i czeski toast po polsku).

Na uroczystem zgromadzeniu prawników czeskich w Panteonie narodowym przemówił

40

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Zaraz. Daj mi wody i daj ubranie, co się suszy w kuchni.

Wacław się obudził, usłyszał,

— Co? Już jest cygan Miron. Pewnie ci chce wsadzić jaką narowistą szkapę. Każ go wygnać, najlepszy zrobisz interes.

Zaczęli się ubierać i wyszli przed chatę.

Jasno było, cicho, ale odwilż trwała. Zadymka obieliła ziemię i wesoły był widok z góry na srebrny od słońca krajobraz.

Cała Zośki chudoba, dwie krowy i klacz piły z przerębli wodę, a ona sama wracała od młyna z Mironem.

Powitali się, Motold spytał o klacz i Miron ją wnet ze stajenki wyprowadził.

Podobała się Motoldowi, spytał o cenę i w parę słów dobili targu.

— Umiesz konie chować, Mironie! — pochwalił, dając mu pięć rubli odusznego — ale teraz jestem na waszej łasce. Albo poślij kogo do Łasicka po inną uprząż, albo mnie jakoś do domu odstawcie.

— Odstawimy, jasny grafie. Na rękach zaniesiemy, kiedy nie będzie można inaczej. Na noc mróz weźmie niezawodnie — jutro można będzie jako tako jednym koniem przesunąć się!

— Chodźcie na śniadanie tymczasem — zawołała Zośka.

Wrócili do izby i ani się spostrzegli, jak przegawędzili wesoło parę godzin. Pod wieczór się miało, gdy ukazał się Kasyan i z progu rzekł:

— A na co pan klacz z Ługów kupił, kiedy tamta pańska żyje.

— Żyje — skąd wiesz? Byłeś przy niej?

— A byłem. Tak sobie leży na środku chaty Nauma — i tyle nad nią bab, jak nad położnicą.

— W chacie! Czyś ty w malignie? — spytał Wacław, a Zośka dodała — doprawdy — uratowaliście ją?

— Mnie dumka trapiła, idąc dziś w nocy, że jak przez Święta w błocie poleży, to skóra się zepsuje, więc jak ja tylko do Sydorów przyszedł, tak gwałt uczynił, zwołał całą wieś i mówię: Wiecie wy — w błocie naszem na Pohybelniku utopiła się grafska kobyła — a wiecie, ja miał ciotkę — bardzo znająca była, wszystko wiedząca znachorka, słyszeli wy pewnie, ta sławna Pruśka ze Szczepek, co to w sto lat umarła, a jak wiek długi się nie myła — jak, wiadomo, świątobliwe i uczone ludzie zwykli czynić!

Słuchający wszyscy parsknęli śmiechem, ale Kasyan wcale nie żartował, ujął się za ciotką.

— Pany się śmieją — a to prawda jest. Nigdy się nie myła, a taki w czystości pomarła i sto lat wieku dożyła.

— Bardzo jednak dobrze, że jej nie naśladujesz — wyszorowany jesteś dokumentnie — uśmiechnęła się Zośka.

— Taki też ze mnie dureń, co na jedną znarowioną dziewkę sposobu nie mogę znaleźć, a ta Pruśka na wszystkie zarazy sposób znała. Ona też nijaka moja ciotka nie była — ale co Sydorcom do tego. Więc ja im mówię: Słuchajcie ludzie, z tej kobyły może być na nas wielkie nieszczęście — ot ja zaraz o pięć wiader spirtu w zakład idę, że do przyszłych kolend nie zostanie w Sydorach ani jednej sztuki bydła. Porozdziawiali gęby — ze strachu ani słowa nie wypuścili z siebie Tak ja mówię: To tak kiedyś było w Szczerbie — znacie sioło za Łasickiem — zaczął mór mieść bydło, jak muchy, do Jana zostało na całą wieś siedm wołów — a bywało sto! Poszli ludzie do Pruśki, a ona od razu powiada: Nie utopiło wam się co we wsi w Kolendną noc? — Przypomnieli — prawda — kobyła się utopiła u jednego, co tej nocy z miasta jechał. Tak pyta: — a dobyli ją? — Nie, powiadają. No to — powiada — sprzedajcie lepiej zaraz resztę bydła żydom — bo u was pozdycha do ostatniego cielęcia, albo tę kobyłę dobądźcie i pochowajcie, jak człowieka, bo w Kolendową noc wszelki zwierz duszę ma i, jak wtedy przepadnie, to jak człowiek niepochowany, chodzi i dusi żywioł w tej wsi i nie podaruje nikomu. To te szczerbowce potem tydzień kości tej kobyły szukali, aż znaleźli, włożyli w trumnę i pochowali koło moglic ludzich — i od tego dnia mór ustał. Jak ja rozpowiedział, tak moje Sydorce odrazu: a gdzie ta grafska leży? Już im nie do zabawy, ni do picia, ni do jedzenia, ni do spania. Krzyczą — prowadź, my nie durnie zgubę do siebie dopuszczać. Polecieli po sznury, po woły, po sanie, po drągi, jakbyś mrównik kopnął. Jak się zebrali, powiadam: Cztery się topiło, ja trzy wyratował, a u nas tylko dwie krowy dobytku, wy w cztedziestu jednej nie wyciągniecie — tam i tam leży! Polecieli hurmą, całą noc ich nie było — nad ranem wloką na saniach, a wszyscy czarni, obmazani błotem, z głowami pokąpani, ale kobyła jest. Wyszedł ja do niej, macam, jeszcze nie całkiem zdrewniała.

— Powiadam: Dawajcie do chaty, grzejcie, rozcierajcie, jak odżyje, będą wam się krowy bliźnić. To jakbyś babom dał wódki z pieprzem i z miodem — takiego ruchu na brały. Biły się — do której chaty wnieść, która pierzynę podściele. No, i jak rozgrzeli, roztarli, zaczęła kobyła stękać — i będzie jednakowa! Skóra mi przepadła, ale nic to, niech żyje stworzenie. Głupie, bo głupie nasze Sydorce, ale warte łaski, o którą pana chcą prosić.

— Weź i daj im odemnie sto rubli.

— Po co? Oni i tak pieniądz, jak dostaną, to chowają, jak sroki po dziupłach, nigdy nie wydadzą. Niech im pan pozwoli ule zaciągnąć na dęby w Szafrance; przez sen o tem dumają, a Niemcy nie puszczają. Da pan im kwit, to za pana w ogień i wodę pójdą.

— No, a cóż z twoją Liktą? — spytał Wacław.

— A cóż z taką bestyą? Jabłka, co od panienki dostałem, pojadła, orzechy pogryzła, w chustkę się ubrała, paciorki poczepiła i chodzi jak pawa po wsi. Tyle, że mi rano głowę w kwasie umyła i koszulę czystą oblekła a dotknął się — to ot!

Pokazał na siniak pod okiem i dodał, zwracając się do Zośki:

— Parczewska na mnie złuje. Kiełbasy nie chce dać. Niech panienka jej co rzeknie, bo i do kuchni nie puszcza. Pakowali mnie do ostrogu, karali na różny sposób, a taki, takiego nakarania, jak z babami się użerać, to chyba na Sahalinie-wyspie nie ma. Tej się znowu kwoki zachciało, bierz, zkąd chcesz, dawaj na kolendy kwokę — słyszane rzeczy! Żeby na świecie była — toćby ja dostał — nie ma! A baba w kółko jedno — kwokę dawaj, bo do kuchni nie puszczę.

(C. d. n.)

dr. Fryderyk Zoll w następujące słowa: „Witam was, czcigodni panowie, imieniem krakowskiej Akademii umiejętności oraz imieniem wszechnicy jagiellońskiej. Naród czeski złożył w dobie najnowszej tyle dowodów żywotności i znamienitego rozwoju na każdem polu, że wynik tego zjazdu jest zupełnie upewniony. (Oklaski.) Program obejmuje wielkie i doniosłe prace, a jestem przeświadczony, że po wzajemnych dyskusyach i wymianie poglądów znajdzie się nietylko należyte wyjaśnienie, ale że się doprowadzi i do szczęśliwego ich rozwiązania, a to będzie stanowiło, czcigodni panowie, jeno chlubę dla was i dla narodu czeskiego, jak zarazem i wydatną korzyść dla całego świata cywilizowanego, skoro indywidualności, które w umiejętności, nauce lub w jakiejkolwiek dziedzinie życia publicznego występują, bedą na polu wiedzy, nauki albo w swym zawodzie tak pracowały, aby zdołały wzbudzić powszechny podziw i poszanowanie. W narodzie czeskim jest zwłaszcza w dziedzinie prawnictwa wielu takich mężów, którzy zajmują w świecie naukowym wybitne stanowisko a których imiona i poza granicami cieszą się sławą, a wskazuję w tym względzie tylko na naszego wielce szanownego prezesa, p. dr. Randę. (Huczne oklaski.) Podajcie sobie, panowie, ręce ku pracy, aby praca ta jak najlepsze wydała owoce dla was i na sławę i pomyślność całego narodu czeskiego!“ (Długotrwałe gromkie oklaski.)

Poseł dr. Głąbiński mówił, jak następuje: „Przynoszę wam pozdrowienie w imieniu wszechnicy lwowskiej i lwowskiego tow. prawniczego ku pracy waszej na polu etyki, prawa i sprawiedliwości. Na pozwanie wasze pospieszyliśmy tu, do was w zamiłowaniu wiedzy i prawdy, aby oglądać pracę waszą nietylko dla waszego narodu, ale i dla całej ludzkości, przybyliśmy do synów wielkiego narodu czeskiego, który wydał znakomitych mężów na niwie prawniczej, o których właśnie mowca poprzedni wspomniał, a o których i za granicą w świecie prawniczym mówi się z najwszększem uszanowaniem. Poszliśmy do was, jako blizcy wasi pobratymcy, mający, podobnie jak wy, przykre doświadczenia dziejowe i mający dlatego wspólne z wami idee na polu prawa i postępu. I my, Polacy, pragniemy, aby prawo nie stanowiło tylko pomocy dla jakichś wyłącznych interesów. I dlatego jako i wy pracujemy dla tych wyższych idei w przeświadczeniu, że prawa sprawiedliwości muszą zwyciężyć. (Huczne oklaski). W tym względzie wasza praca jest naszą, nasza jest waszą. W tym duchu i przeświadczeniu witam najserdeczniej ten zjazd i wołam mu z głębi serca: „Na zdar!“ (Długotrwałe, huczne oklaski).

Wieczorem odbył się wielki bankiet na Zofinie. Na miejscu honorowem zasiadł marszałek Jerzy ks. Lobkowicz, po jego bokach goście polscy i inni słowiańscy. Po toaście marszałka przemówił prezes dr. Randa, wspominając o sławnym królu Jerzym Podiebradzkim. „Dziś mamy także — mówił dalej — Jerzego w swem gronie. którego imię zażywa rozgłosu i znamienitej sławy, męża, który wyszczególniając się rodem i wysokiem stanowiskiem, jest blizkim naszemu narodowi duszą i sercem, zjazdowi jest blizkim jako najwyższy naczelnik krajowego samorządu, oraz jako wybitny prawnik i zwolennik postępu, nauki i praktyki prawniczej. Z naszego narodu wyrósł i zrósł się z nami sercem“. Mowca wychylił toast na cześć marszałka Lobkowicza, poczem muzyka zagrała „Kde domov mój!

Radca dw. dr. Zoll mówił, że jako profesor prawa rzymskiego musi wspomnieć o starem rzymskiem: *suum cuique tribuere*. Tego preceptu trzymali się prawnicy czescy, witając tak gorąco swych gości, ale hołdują mu także prawnicy obcy, wyrażając prawnikom czeskim i ich sędziwemu mistrzowi radcy dw. prof. Randzie, największą cześć i podziw. Zasługi prawników czeskich przyniosły niemało korzyści nauce słowiańskiej i innych narodów. Wśród gromkich oklasków i okrzyków wzniósł mowca toast prezesa. Muzyka zagrała chorał Ujejskiego.

Z pomiędzy wielu innych toastów wspomnieć należy i o przypitku adwokata dr. Jedliczki ze Zbirowa który płynną, piękną polszczyzną wzywał obecnych do czesko-polskiej *entente cordiale* i wspólnej pracy Czechów i Polaków ku odparciu przemocy i niesienia pomocy uciemiężonym i słabym *.*

W sercu Japonii.

Tokio 4. maja.

(Korporacya bohaterów. — Pałace rządowe w parku cesarskim. — Poselstwa rosyjskie i austryackie. — Cisza w ministerstwie wojny. — „Nie zapominaj dnia owego“.

Dzisiejszy pałac cesarski jest prastarą rezydencyą t. zw. *sziogunów* czyli wice-cesarzy, którzy przez 7 wieków panowali nad Japonią, podczas gdy monarcha właściwy, nie widziany przez nikogo, żył w „świętem więzieniu“ w Kioto. „Nasz cesarz — pisze symbolicznie jeden z historyków japońskich — żył w odosobnieniu, za parawanem, nie dotykając nigdy ziemi swoją stopą i nic z tego, co się zewnątrz działo, nie dochodziło do jego świętych uszu“. Obecny władca Mutsu Hito jest pierwszym cesarzem, który „dotyka stopami ziemi“.

Trudno sobie wyobrazić, jak głęboką czcią przejęty jest każdy Japończyk względem swego mikada. Pamiętajmy, że Japonia miała i ma jedną tylko dynastyę, której początki sięgają legendarnych czasów zamierzchłych. Pochodzi ona od Amaterasu, Apollina Greków, bóstwa słońca. Mutsu-Hito jest 121 w nieprzerwanym szeregu władców z tej dynastyi. Mitologia japońska przedstawia mikada nietylko jako monarchę, ale jako rodziciela narodu, założyciela plemienia. Każdy Japończyk ma w swych żyłach cząstkę krwi cesarskiej. Wyobraża on sobie, że naród jest niejako drzewem, którego pniem jest cesarz, gałęźmi książęta a liśćmi — lud japoński. Wobec tych pojęć nie dziw, że między Japończykami panuje jedność nierozerwalna w wspólności węzłów krwi między narodem a dynastyą i jej głową, uległość religijna i przywiązanie prawdziwie synowskie do „ojca narodu i ojczyzny“. To poczucie wspólności węzłów z monarchą przejmuje naród wyniosłością, która się przeradza czasami w ślepą pychę.

Przywiązanie do władcy, który jest „kością z kości, krwią z krwi narodu“, przechodzi niekiedy w fanatyzm, w chęć zniweczenia swej egzystencyi. Japończyk pragnie śmierci za cesarza tj. za ojczyznę, bo mikado jest uosobieniem ojczyzny; czci go bałwochwalczo i gotów jest do poświęceń bez granic i miary. Tych, którzy są przejęci owym fanatyzmem, nazywają *keszitai*, tj. ludźmi o „duchu rycerskim“. Ma to być, według legendy, „dusza starej Japonii“; ona to zapala w sercach wybrańców szczytne pożądanie śmierci.

Takich *keszitai* naliczyć można w Japonii setki tysięcy; jestto niejako olbrzymia korporacya bohaterów. W marynarce wojennej służy ich 15.000. Najinteligentniejsi i najsilniejsi pełnią służbę na torpedowcach. Gdy się wie, co to za ludzie, nie można się dziwić ich czynom bohaterskim, jakimi się odznaczali podczas ataków na port Artura. Dla *keszitai* szczytem chwały jest śmierć na polu walki. Duch bohatera łączy się wtedy z *ten-no* tj. „boskim imperatorem“. Wiadomo czytelnikom *Gazety Narodowej*, że podczas zatapiania branderów u wjazdu do portu Artura żaden z Japończyków nie chciał się poddać, ani ocalić życia na rosyjskich łodziach ratunkowych. Dzienniki przepełnione były opisami czynów bohaterskich tych śmiałków; byli to najdzielniejsi z pomiędzy *keszitai*.

Wśród gęstwin i zarośli, otaczających pałac cesarski, znachodziły się na wszystkich wzgórzach mieszkania *daimios*, tj. wielkich wazalów, których *sziogun* zobowiązywał do mieszkania w owych stronach. Lat temu 30 siedziby *daimios* zdemolowano, a wraz z niemi usunięto ostatnie ślady feudalizmu. Miejsca owe nie zostały zabudowane, stoją pustką. Tylko w rogu, w pobliżu muru granicznego wznoszą się trzy zupełnie nowoczesne, w stylu hotelowym wzniesione gmachy. Są to ministerstwa: spraw zagranicznych, sprawiedliwości i marynarki. W pobliżu tych gmachów gustowne wille, w których mieszkają: prezes rady ministrów, prezydenci izby i senatu i niektórzy z ministrów. Ta część parku zowie się „działem prawodawców“. W niewielkiej odległości wznosi się okazały gmach w stylu... bizantyńskim: to pałac rady państwa.

W odległości 100 metrów od gmachu ministerstwa spraw zagranicznych bieleje pośród ogrodu europejskiego ozdobna willa. Na wieżyczce widać słup. z którego dawniej powiewała chorągiew. Okna szczelnie pozamykane, u bramy wchodowej kilku żołnierzy pełni straż. Przechodzień spogląda ciekawie po ścianach i oknach willi — to byłe poselstwo rosyjskie, gdzie do czasu wybuchu wojny mieszkał minister R. br. Rosen. W niewielkiej odległości znajduje się piękna willa w stylu włoskim. gdzie mieszka minister austryacki, A. Ambró d' Adamocz, oraz sekretarz poselstwa, dr. H. Löwenthal de Linau. Żołnierz policyjny przechadza się zwolna koło tych zabudowań. Dokoła cisza niczem niezamącona. Pałace ministerstw wyglądają jak opustoszałe; niktby nie powiedział, że tam wre gorączkowy ruch, całkiem usprawiedliwiony wobec toczącej się wojny.

Cichą ulicą, przypominającą drogę leśną, przechodzimy przez gęstwiny na niewielkie wzgórze, gdzie się wznoszą dwa pałacyki: jeden, to ministerstwo wojny, a drugi siedziba głównego sztabu generalnego. Czy uwierzyłby kto, że tu panuje cisza zupełna. Wchodzę do wnętrza, przedstawiam się jednemu z oficerów, przedkładając mu równocześnie swe legitymacye. Pan porucznik uprzejmy, uśmiechnięty prowadzi ze mną swobodną pogawędkę (w języku angielskim), jak gdyby niemiał nic innego do czynienia. Na twarzach innych wojskowych nie widać zamieszania czy przygnębienia, na korytarzu nie słychać krzyków, nawoływań. nikt się nie gorączkuje, nie biega. Japończyk nigdy zbytnio się nie zapala, nie opuszcza go spokój olimpijski; jest trzeźwy, wyrachowany, poczucie porządku i dyscypliny jest mu niejako wrodzone. We wszystkich departamentach praca mrówcza nie ustaje, lecz jest tak wzorowo, tak umiejętnie rozdzielona, że wszystko odbywa się w największym ładzie i porządku, z zegarkową punktualnością. Niepodobna prawie uwierzyć, że w tych zacisznych biurach organizuje się i układa wielka wojna z najrozleglejszem mocarstwem na świecie.

„Święta wojna“ nie zaskoczyła Japończyków niespodziewanie. Od lat 10 kraj gotował się do niej z dnia na dzień wytrwale, niestrudzenie Z chwilą wybuchu wojny wszystko było wygotowane w najdrobniejszych szczegółach: maszynę wprawiono w ruch i ta funkcyonuje z nieubłaganą prawidłowością chronometra. Lat temu dziesięć zwycięska Japonia była zmuszona przez Rosyę, Niemcy i Francyę w imię „pokoju“ opuścić terytorya chińskie, zdobyte ofiarą krwi i mienia i patrzeć, jak się na nich sadowił dzisiejszy jej wróg. Japonia skłoniła głowę przed przemocą, lecz równocześnie podniosła hasło: *Va sururu na kono hi uo!* — „Nie zapominaj dnia owego!“ — dnia zawarcia pokoju. Toyama, zmarły minister oświaty, pisarz, nazywany „królem satyryków japońskich“, napisał wówczas wiersz pełen ironii i sarkazmu pt. *Va sururu* itd. Z każdego słowa tego utworu przebija uczucie oburzenia i zemsty za ciężką krzywdę. Wiersz umieszczono w podręcznikach szkolnych, każdy uczeń musiał się go wyuczyć.

Dziś uczniowie już wyrośli; każdemu zasiewa się wąsik pod nosem; u boku szabelka, na ramieniu karabin. Oni to właśnie zdobywają Port Artura i odbywają marsze po Korei i Mandżuryi. Cała ich wyższość nad nieprzyjacielem polega na tem, że są świadomi, co czynią i dlaczego. „Dnia owego“... nie zapomnieli! *J. Jeżdyński.*

Dom akademicki we Lwowie.

Otrzymujemy następujący komunikat z Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej z prośbą o zamieszczenie:

Dzięki zdemokratyzowaniu nauki, w miarę rozwoju środków komunikacyjnych z każdym rokiem szkolnym przybywa do miast uniwersyteckich coraz więcej młodzieży ubogiej, niepewnej jutra, która musi się sama utrzymywać podczas studyów uniwersyteckich, a nie rzadko się zdarza, iż musi pracować na utrzymanie swego rodzeństwa lub nawet swojej rodziny.

Zajęcia zaś biurowe i lekcye nie są w takiej liczbie wolne, jaką jest liczba kompetujących o nie; a jedyne humanitarne towarzystwo akademickie „Bratnia Pomoc“ nie może uczynić zadość prośbom o pożyczki na życie, ubranie i czesne nawet tym akademikom, którzy tej „pomocy“ najbardziej potrzebują.

Doszło więc do tego, że młodzież zwłaszcza ta, co na barkach swych dźwiga los rodziny, prowadzi ustawiczną walkę z biedą i nędzą, a czasem nawet chwyta się kroków rozpaczliwych.

Wskutek tego oddawna już odczuwała młodzież akademicka potrzebę takiego domu, w którymby niezamożni akademicy mogli znaleść tańsze, ewentualnie bezpłatne nawet mieszkanie. w którymby mieścił się lokal taniej „kuchni akademickiej“ i inne polskie towarzystwa akademickie lwowskie.

To też kiedy w r. 1896 wiec akademicki uchwalił zająć się tą sprawą, poruszyć wszystkie decydujące czynniki o losie niezamożnej młodzieży akademickiej — polecono wówczas, aby nasze towarzystwo, jako ściślejszy akademicki komitet budowy „Domu akademickiego“, zajął się zbieraniem składek i datków na koszta budowy tegoż Domu.

Składki i datki wpływają jednak nieznacznie, bo dziś po upływie 8 lat mamy około 12.000 koron w papierach i w gotówce.

Kwota ta jednak jest zaledwie drobną częścią sumy potrzebnej do wprowadzenia w życie tak pięknej instytucyi. Idąc jednak śladem swoich poprzedników obecny wydział Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, jako ściślejszy akademicki komitet budowy „Domu akademickiego“ nie zraża się względną obojętnością naszego społeczeństwa, lecz zwraca się do ludzi dobrej woli, do instytucyj krajowych i prowincyonalnych z prośbą o datki możliwej wysokości na budowę domu i w tym celu rozesłał podania do wydziałów rad powiatowych i magistratów.

Cel piękny, wzniosły powinien w naszem społeczeństwie znaleść silne poparcie moralne i materyalne, a to tem bardziej teraz, gdy młodzież i komitet obywatelski z p. dr. Skałkowskim na czele mają już grunt pod budowę domu upatrzony i zgodzony i rozchodzi się jedynie o to, aby społeczeństwo poparło młodzież w jej dążeniach. Sposobów poparcia młodzieży mamy bardzo wiele. Datki jednorazowe choćby najdrobniejsze są najprzystępniejszym sposobem.

Wspomnieć nam tu wypada także o fundacyach, zapisach większych. W ostatnich czasach dzięki hojności dr. Hasewicza z Warszawy otrzymaliśmy zapis w kwocie 20.000 koron, pod warunkiem jednak, że budowa Domu akademickiego rozpocznie się najdalej 1. maja 1905.

Jakie piękne pole mamy tu do tworzenia „funduszowych“ pokoi w Domu akademickim dla niezamożnych akademików, pochodzących z pewnych okolic, powiatów. N. p. pewien obywatel z miejscowości x chciałby ufundować 1 pokoik w domu dla akademików, pochodzących z jego powiatu. Gdyby czynsz pojedynczych pokoi w domu akademickim wynosił około 10 koron miesięcznie, miałby ów dobroczyńca złożyć kwotę 3000 kor. w papierach wartościowych 4%, z którychby po wieczne czasy roczny procent 120 k. pobierał zarząd domu akademickiego tytułem czynszu za 1 pokoik. Kombinacyj moglibyśmy tu mieć bardzo wiele. Lecz na razie pozostawiamy je dobremu sercu naszych fundatorów.

Spodziewamy się, że w nie jednem polskiem sercu, które słynie z hojności — piękna postać dra Hasewicza znajdzie godnego naśladowcę.

Kronika.

Lwów dnia 26. maja 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 27. maja Jana Pap. — Gr. kat. Izydora M — Kal słow Busława
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

W sobotę 28. maja Wilhelma — Gr. kat. Sub. pom. Kal. słow. Jaromir.
Wschód słońca 4·14. zachód 7·41.

W niedzielę 29 maja Św. Tr. — Gr. kat. Sosz. św. Ducha — Kal. słow. Bogusława
Wschód słońca 4·14, zachód 7·42.

— **Biskup przemyski, ks. dr. Pelczar** — jak nam z Przemyśla telegrafują — wyjechał dziś na wizytacyę pasterską w Gorlickie.

Z Gorlic donoszą: Jutro przybywa tutaj ks. biskup Pelczar w celu poświęcenia kościoła. Przy umyślnie zbudowanej bramie nastąpi powitanie przez burmistrza i radę miejską. Dziś wyjechali członkowie wydziału powiatowego do Zagórzan dla powitania ks. biskupa na granicy powiatu.

— **Mianowanie** Rada szkolna kraj. zamianowała St. Paluchowskiego zast. nauczyciela w gimn. w Stryju.

— **Rada szkolna kraj**. zamianowała w szkołach lud.: Wł. Munza naucz w Mościskach; Wł. Zatłokala naucz. kier. i T. Stefanowicza naucz. w Glinianach; J. Malfaitównę naucz. w Jazłowcu; J. Tabaczka naucz. kier. w Młodowie; M. Baternayównę naucz. w Połtwi; H. Knappównę naucz. w Libochorze

Kronika lwowska.

= **Ks. arcybiskup Bilczewski** udzieli jutro w piątek o 8. rano w archikatedrze łać. pierwszej Komunii św. młodzieży szkół średnich.

= **Nabożeństwa**. W katedrze ormiańskiej w piątek, sobotę i niedzielę odbywać się będzie 40-godzinne nabożeństwo. W niedzielę celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz, który też codziennie obecnie o g. 7. wieczorem miewa tam kazania majowe.

= **Na kolumnę Ad. Mickiewicza** we Lwowie złożono: Z ostatniego zestawienia k. 73.131·64. Przybyło: Magistrat m. Żółkwi 40. Z listy dra Wernickiego 2. Z listy Wł. Zielińskiego 26·60. Redak. *Dziennika pol.* 3·90. Z listy K. Czapelskiego 143·28. Wydział powiatowy Borszczów 40. Z listy St. Żeleńskiego 80. Z listy dra Br. Radziszewskiego 15.702·20 (w tem subwencya m. Lwowa 10.000 jako trzecia rata). Kupony od listu zast. 119·60. Redakcya *Przeglądu* 2. Subwencya miasta Lwowa czwarta rata 10,000. Bank hipoteczny 1000. Zebrane przez dra Lisiewicza 75·90. Redakcye: *Słowa pol* 182·27. *Kuryera lwow.* 387·08, *Gazety Nar.* 4 Procenta od zrealizowanych książeczek kas oszcz. 602·65. Magistrat miasta Lwowa w imieniu komitetu dla upiększenia miasta Lwowa 5317·46. Inżynier Rojewski 39·78. Z listy Adama Krechowieckiego z drobnych składek 1045·34, z koncertu Paderewskiego 3478·75, razem 4524·09 (co czyni z poprzednio przez A. Krechowieckiego zebranemi 14.439·26). Redakcya *Dziennika pol.* ze składek na pomnik Jana Kazimierza 307. Z listy prof. dra Radziszewskiego 4733 (w tem subwencya sejmu 4000 jako czwarta rata). Procenta od zrealizowanych książeczek kasy oszczędności 1147·62. Suma koron 44.520·43. Zebrano razem do dnia 24. b. m, koron 117.652·07, oraz list zastaw. towarzystwa kredytowego ziemskiego na 2.000 koron.

J. K. Zieliński. skarbnik.

= **Wydział tow. dziennikarzy polskich** na posiedzeniu 25. bm. zajmował się pismem p. Bronisława Laskownickiego, w którem ten zawiadomił prezesa p. A. Krechowieckiego, że wskutek zarzutu p. Ludwika Szczepańskiego, wymierzonego przeciw osobie p. Laskownickiego w *Nowinach* nr. 117 a uwłaczającego jego czci, oddaje sprawę do rozpatrzenia wydziałowi i aż do załatwienia rezygnuje ze stanowiska sekretarza i członka wydziału. Wydział po dokładnem zbadaniu sprawy i opierając się na piśmie czytelni akademickiej we Lwowie z 24. bm., jednogłośnie uznał uczyniony p. Laskownickiemu zarzut w *Nowinach* za bezpodstawny, uchwalił nie przyjąć jego rezygnacyi i uprosić go, aby nadal na swem stanowisku pozostał.

= **Zjazd koleżeński** urządzają b. abituryenci wyższej szkoły realnej we Lwowie, którzy przed laty 25 tj. w r. 1879 złożyli egzamin dojrzałości. Zjazd rozpocznie się w sobotę 2. lipca wspólnem zebraniem W niedzielę 3. lipca o g. 8. zrana zebranie w szkole realnej, wobec grona zaproszonych profesorów z dyrektorem na czele odczytanie katalogu i wysłuchanie egzorty, którą wygłosi uproszony ks. prałat Lenkiewicz, następnie udadzą się uczestnicy gremialnie do kościoła OO. Dominikanów celem wysłuchania mszy św. Nastąpi zdjęcie fotograficzne grupy uczestników zjazdu, wspólny obiad, wycieczki po Lwowie a wieczorem wspólna uczta w kasynie miejskiem. Zgłoszenia przyjmuje p. Jakób Wondrausch, rew. kolei państw. we Lwowie, ul. Długosza 26.

= **Tow. inżynierów austr. kolei państw.** sekcya Lwów. Na walnem zgromadzeniu wybrano nowy wydział, który ukonstytuował się następująco: przewodniczący: A. Müller, zastępca: J. Kremer, sekretarz: Ed. Rauch, skarnik: Fr. Brzechowski, wydziałowi: J. Haniuczak, E. Mizes, A. Wechsler, J. Geringer, zastępcy: F. Marciński, Roman Marcinkiewicz.

= **Bilety abonamentowe**. Dyrekcya kol. państw. ogłasza: Podobnie, jak w ubiegłych latach wydaje się od 1. maja do 30. września bilety abonamentowe I., II. i III. kl. z 15- i 30-dniową ważnością dla pewnych grup na galicyjskich szlakach kolei państwowych po cenie 55, 38 względnie 22 koron za 15-dniowy, po 82, 55 i 33 koron za 30-dniowy abonament dla każdej grupy. Bilety abonamentowe opiewają na imię i nazwisko właściciela i uprawniają do dowolnie częstej jazdy wszystkimi do przewożenia osób służącymi pociągami, jakoteż do przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia. Takie same bilety abonamentowe wydaje się również dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 kg. a to po 6 koron z 15-dniową, względnie 9 koron z 30-dniową ważnością.

= **Cudze książki**. (Temat stary a zawsze nowy). Wśród ludu wiejskiego panuje niesłychany chaos na punkcie poszanowania cudzej własności. Toż wiadomo, że przeciętny wieśniak zerwanie owocu w obcym ogrodzie, puszczenie krowy na pastwisko folwarczne, złamanie drzewka lub ścięcie kwiatów itp. nie uważa za kradzież. Ale i w sferze inteligentnej dzieje się coś podobnego. Wszak utrwaliło się satyryczno-ironiczne przysłowie, że „przywłaszczenie sobie kwiatu, fotografii i książki — to nie grzech. .“ Szczególniej na punkcie cudzych książek widzi się straszliwą lekkomyślność.

— Pożycz mi tę książkę na krótko — rzecze ktoś i ani myśli oddać.

— Nie wiem, co się z nią stało — odpowiada, gdy się upominasz — zapewne komuś także pożyczyłem, ale nie pamiętam...

Lekkomyślność w pożyczaniu cudzych książek jest przecież stale u nas praktykowana.

— Na takich pożyczkach straciłem w ciągu kilku lat ze sto książek z mojej biblioteki — skarżył mi się ktoś tymi dniami.

— Kiedym zaś — dodaje — upominał się energicznie o zwrot, zamiast przeprosin lub obietnicy odkupienia usłyszałem: „Przecież ci nie ukradłem, zresztą nie pamiętam, czym w ogóle brał od ciebie taką książkę.“

Ileż razy można usłyszeć taki frazes:

— To nie jest moja książka, ale ją weź, kiedy ci potrzebna, dalipan nie pamiętam, skąd się u mnie wzięła...

A co się dzieje z książkami, wypożyczanemi za opłatą abonamentową z t. zw. czytelni?

— Nie ma dnia, abym, przeglądając zwrócone książki, nie znalazła w jednej przynajmniej wydartej karty lub zniszczenia w postaci plam, dopisków itp. — powiada pewna właścicielka czytelni.

Nieposzanowanie cudzych książek stanowi typową naszą wadę, w innych społeczeństwach kulturalnych prawie niespotykaną.

Kronika krajowa.

O pp. Barwińskim i Oleśnickim pisze *Haliczanin*: „Dr. E. Oleśnicki w swem błagalnem piśmie na rzecz p. A. Barwińskiego, rozesłanem księżom-narodowcom w powiecie brodzkim, napisał między innemi, że „wybór p. A. Barwińskiego, jako secesyonisty, ma znaczenie zasadnicze“ i że „przy tych wyborach niema dla nas partyj, są tylko posłowie, których politykę uznał cały naród“, wobec czego dr. E. Oleśnicki prosi „o energiczne poparcie kandydatury Barwińskiego“. Skoro rozsyłkę wspomnianego pisma dra E. Oleśnicki motywuje tem, że on, „jako głowa klubu ruskich posłów w sejmie, nie może obojętnie patrzeć na sprawę wyborów w pow. brodzkim“, byłby postąpił konsekwentnie, pisze dalej *Haliczanin*, jeśliby takie same pisma, jak za p. A. Barwińskim, rozesłał także po powiatach: dolińskim, rusko-rawskim i liskim, gdzie są poważnie zagrożone kandydatury: ks. T. Bohaczewskiego przez włościanina Nykotyna, ks. W. Mazikiewicza przez Polaka p. Górkę i A. Starucha przez dra Lenartowicza z Ustrzyk dolnych. Wobec tego jednak, że dr. E. Oleśnicki takich pism po wymienionych powiatach nie rozesłał, wychodzi na jaw, że on „jako głowa ruskich posłów w sejmie“ zupełnie obojętnie patrzy na sprawę wyborów w powiatach: dolińskim, rusko-rawskim i liskim; że tylko wybór p. A. Barwińskiego ma dlań „zasadnicze znaczenie“, woborom zaś takich samych secesyonistów, ks. Bohaczewskiego, Mazikiewicza i p. Starucha nie przypisuje „znaczenia zasadniczego“ a wszystko to świadczy, że dr. E. Oleśnicki, który stara się wmówić w innych, że „przy tych wyborach nie ma dla nas partyj“, jest w sprzeczności z samym sobą, gdyż jawnie trzyma stronę p. A. Barwińskiego a do wyboru byłych posłów Bohaczewskiego, Mazikiewicza i Starucha odnosi się obojętnie. Tę niekonsekwencyę, jaka się objawia u »głowy klubu«, można sobie wyjaśnić tylko tem, że dr. E. Oleśnicki, jako „dobry pasterz“ zabrał się do ocalenia „zbłąkanej owcy“, p. Barwińskiego i, jak mówi pieśń poczajowska „dziewięćdziesiąt dziewięć zostawił a za jedną szybko poszedł w ślad“.

Ziemia na sprzedaż W powiecie liskim. we wsi Łobozwie (poczta Ustrzyki dolne) jest do rozparcelowania obszar dworski. Wieś jest oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej, w pobliżu 2 miasteczek. Sprzedażą zajmują się miejscowy gr. kat paroch.

Pożar wybuchł w Zielone Święta w Suszczynie, majątku spadkobierców śp. Aleksandra Pinińskiego, który zniszczył budynki gospodarskie. W ogniu spłonął 25-letni włościanin. który upiwszy się, zasnął w stajni, w której pożar następnie wybuchł. Szkoda, wyrządzona przez ogień, jest znaczniejszą, albowiem zginęło wiele koni.

Samobójstwo oficera. Ryszard Haas, porucznik 10 p. p. w Przemyślu, oficer bardzo zdolny, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Samobójstwa dokonał denat na szlaku kolejowym między Radymnem a Przemyślem, tak, że ciało padło po wystrzale w poprzek szyn Nadchodzący niebawem pociąg błyskawiczny rozkawałkował martwe zwłoki. Stopy i głowa zostały na plancie, kadłub wplótł się w koła maszyny. Z pozostawionych przez śp. Haasa listów wynika, że przykre stosunki służbowe zniewoliły go do targnięcia się na własne życie.

Morderstwo. Dyrekcya krakowskiej policyi wysłała na żądanie ropczyckiego starostwa agenta policyjnego Jakóba Karcza celem poszukiwań za zbrodniarzami, którzy onegdaj koło Ropczyc zabili w karczmie dla rabunku dwie żydówki. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dopuścili się zbiegli z przemyskiego kryminału więźniowie.

Zbrodnia spełniona została w Brzyźnie, o kilometr od Ropczyc. Zamordowaną została karczmarka Hinda Schrank i jej 25-letnia córka Estera,

Sprawą Orłowskiego Z Krakowa telegrafują: Wczoraj w nocy odwieźli Orłowskiego do Wiednia urzędnicy krakowskiej policyi Chorak z oficyałem Morem, celem wydania Orłowskiego w ręce wiedeńskiego sądu kraj. karnego.

Epidemia ospy. Jedno z pism popołudniowych podało wczoraj alarmującą wieść, że w powiecie kolbuszowskim wybuchła w ubiegłym tygodniu straszna epidemia czarnej ospy i że w przeciągu kilku dni w paru gminach tego powiatu stwierdzono 17 jej wypadków. Otóż na podstawie informacyi z najlepszego źródła stwierdzić należy, że wiadomość ta jest co najmniej przesadzona. Przedewszystkiem bowiem co do charakteru ospy, jaka zaszła w pow. kolbuszowskim, nie jest to ospa czarna, lecz zwyczajna, dalej nie wybuchła ona gwałtownie w zeszłym tygodniu, gdyż pierwsze jej wypadki o łagodnym przebiegu zaszły jeszcze w pierwszych dniach marca. Mianowicie zachorowała wówczas w Hucie komorowskiej pewna kobieta, a następnie do połowy maja uległo tej chorobie ogółem w tej miejscowości 14 osób, w Majdanie 2 i jedna w Komorowie. Śmiertelny był tylko jeden przypadek. Starostwo w Kolbuszowie wydało cały szereg zarządzeń, celem stłumienia choroby, również radca dr. Lachowicz, wydelegowany z namiestnictwa, poczynił dalsze zarządzenia zapobiegawcze. Faktem jest natomiast, że zawleczoną została ospa z Królestwa polskiego, kobieta bowiem, która pierwsza zachorowała, była w owym właśnie czasie w odwiedzinach u rodziny w Królestwie Co do wypadku ospy we Lwowie, to o ile badania wykazały, nie stoi on w żadnym związku z ospą w Kolbuszowie.

Kronika powszechna.

§ **O nowym, nieudałym zamachu na cara** przynosi wiadomość wiedeńska *Zeit*, źródło nie zbyt pewne. Donosi mianowicie, że podczas pobytu cara Mikołaja II w Kremieńczugu, w czasie jego podróży po Rosyi południowej, przed samem miastem, w piątek odkryto, że na torze kolejowym brakowało kilkanaście szyn. Tego odkrycia dokonano w ten sposób, że pierwszy pociąg, wypuszczony przed pociągiem carskim na próbę, wykoleił się i w ten sposób car Mikołaj II. został ocalony przed groźną katastrofą.

§ **Straszny wypadek**. We wsi Chabnie, w pobliżu miasteczka Gródka, w gubernii witebskiej zdarzył się przed kilku dniami niezwykły i okropny wypadek. Miejscowa włościanka, wdowa Agata Siemionowska, poszła do miasteczka dla załatwienia kilku sprawunków, pozostawiając w domu troje dzieci, z których najstarsze, dziewczyna, liczyło lat 13, najmłodsze zaś — 5. Gdy wieczorem wróciła do domu, dzieci nie było ani śladu. Napróżno wołała, przetrząsała wszystkie kąty i zabudowania, rozpytywała sąsiadów — dzieci nie było nigdzie. Sąsiedzi twierdzili tylko, iż dzieci nie wychodziły wcale z domu. Zrozpaczona matka w okropnej trwodze przebyła noc i nazajutrz z pomocą sąsiadek rozpoczęła poszukiwania na nowo. Wszystko jednak było daremne. Znużona szukaniem, nieszczęśliwa kobieta usiadła płacząc na dużej skrzyni od mąki, znajdującej się w sieni; chustka z jej ramion osunęła się przy tem na ziemię. Podnosząc ją, kobieta dostrzegła małe pasmo jasnych włosów, wydobywające się nieco z pod wieka skrzyni. W tejże chwili z przeraźliwym krzykiem zaczęła ją otwierać, domyślając się już strasznej prawdy. Rzeczywiście w nieszczęsnej tej skrzyni odnalazła wszystkie swe dzieci. Niestety, były to już martwe ciała, noszące na sobie ślady uduszenia z braku powietrza i szalonych wysiłków, w celu wydobycia się z tego grobu. Widocznie dzieci bawiły się we wnętrzu skrzyni, gdy niespodzianie ciężkie wieko przytłoczyło je swym ciężarem. Straszny ten wypadek wstrząsnął całą okolicą.

§ **Zbrodnia z miłości** Przed sądem w Berlinie stanął przed kilku dniami 30 letni pianista, Max Sommerfeld, oskarżony o wtargnięcie do kostnicy, uszkodzenie cudzej własności i naruszenie zwłok. Tragiczny ten wypadek przedstawia się następująco: Oskarżony od lat 8 był zaręczony z córką pewnej wdowy, Selmą Henk. W lutym tego roku odebrała sobie Selma życie, ponieważ nieustannie zachodziły przeszkody do zawarcia małżeństwa. Zwłoki nieszczęśliwej umieszczono w kostnicy na cmentarzu św. Filipa.

Rano następnego dnia zauważyli robotnicy ogrodowi, że na cmentarzu w czasie nocy ktoś gospodarował; okno kostnicy było wybite a na murze były ślady. iż się ktoś do wnętrza dobywał. Zawiadomiono o tem zarząd cmentarza, który zbadał, że trumnę, kryjącą zwłoki samobójczyni, ktoś otwierał. Na ciele jednak nie znaleziono znaków naruszenia. Podejrzenie o popełnienie tego czynu padło odrazu na Maksa Sommerfelda. Przesłuchany przez sędziego śledczego, złożył on następujące zeznania: Dowiedziawszy się o samobójstwie narzeczonej, popadł w straszną rozterkę duchową. Jak nieprzytomny włóczył się z miejsca na miejsce, przyczem wypił mnóstwo alkoholu. Wieczór koło 11. znalazł się w pewnym szynku przy ul. Calvina. Tam przyszła mu myśl do głowy, że musi posiąść garść włosów ukochanej nieboszczki, choćby mu przyszło jej zwłoki wygrzebać z ziemi własnemi rękoma. Wsiadł do dorożki i kazał się wieść ku kostnicy. W pobliżu spotkał obcego człowieka, który mu się przedstawił jako Schreiner i ofiarował swą pomoc w trudnem przedsięwzięciu, twierdząc. że jest gotów na wszystko. Poczęli się tedy zakradać do kostnicy i mieli właśnie wejść do wnętrza przez okno, gdy w sąsiedztwie ozwały się psy: to skłoniło ich na razie do opuszczenia cmentarza. Rozchodząc się, naznaczyli sobie schadzkę następnego dnia, Sommerfeld oświadczył jednak wówczas swemu towarzyszowi, że myśl swą porzucił zupełnie i że nie chce już dobywać się do kostnicy. Być może jednak, że Schreiner bez jego wiedzy następnej nocy to uczynił — Opowiadanie oskarżonego o tyle było prawdopodobne, że w Berlinie istotnie znano awanturnika, nazwiskiem Schreiner, który właśnie w owym czasie zniknął bez śladu. Sąd też uwolnił Sommerfelda od winy i kary.

§ **Z pałacu sułtana**. Jak już telegrafowano, aresztowano ubiegłego piątku Kamal-Edin-baszę, drugiego syna Osmana-baszy, bohatera z pod Plewny. Kamal-Edin-basza był szwagrem sułtana. Aresztowano go podczas ceremonii selamliku piątkowego, poprzednio zaś przeprowadziła policya u niego dokładną rewizyę. Od chwili aresztowania przesłuchano go już dwa razy. Kamal-Edin basza jest oskarżony o to, że zawiązał spisek, mający na celu zdetronizowanie Abdul Hamida i osadzenie na tronie byłego sułtana Murada.

§ **Jenerał Trotha**, przeznaczony na poskromienie hererosów w Afryce, wyjechał w sobotę z Hamburga wraz z sztabem i 20 lekarzami. — Pisma niemieckie stwierdzają, że hererosi biją Niemców bronią i amunicyą, zakupioną w Niemczech. Z Afryki donoszą o nowych dla Niemców stratach. W Otjihame umarł na tyfus porucznik Mauscholt, jedyny którego oszczędziły kule murzynów pod Onikokorero. Z czterech oficerów przy działach maszynowych pozostał obecnie tylko jeden. Murzyni palą osady niemieckie a na grobach pomordowanych osadników gotują strawę. — Ze Swakopmundu donoszą do pism berlińskich, że w oddziale majora Glasenappa wciąż szerzy się tyfus. Użycie oddziałów do celów wojennych jest wręcz niemożliwe. Nawet zdrowych żołnierzy nie można przydzielać do innych oddziałów w obawie przewleczenia zarazy.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. hygienicznego we Lwowie odbędzie się 5 czerwca o 10 rano (ul. Dominikańska 11).

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Wenecya w Paryżu“ operetka w 3 akt. Offenbacha.

W piątek „Eros i Psyche" I. Żuławskiego.

Piątkowe przedstawienie „Erosa i Psyche" rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7.

W sobotę „Wenecya w Paryżu" operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

W niedzielę popoł. „Gejsza".

W niedzielę wieczór: „Wszystko dobre co się dobrze kończy" komedya Szekspira.

W poniedziałek „Wenecya w Paryżu", operetka w 3 akt. I. Offenbacha.

Z całego świata.

Wiedeń 26. maja. Dziś rano przywieziono tu z Krakowa dra Orłowskiego i odstawiono do sądu tutejszego. (Patrz kronika).

Kraków 26. maja. Aresztowany we Wiedniu Feliks Doerfler będzie odstawiony do Krakowa, gdyż w Krakowie dopuścił się oszustw z kaucyami, wyłudzonemi od kilku osób. Doerfler wydawał w Wiedniu *Gendarmerie Ztg.* Osobno zorganizował niedawno we Wiedniu wiec żandarmski, na którym zapadła uchwała zbudowania domu dla sierót po żandarmach i Doerflera upoważniono do poczynienia przedwstępnych kroków. Doerfler nadużył danego sobie polecenia i sam utworzył we własnej osobie komitet a na odezwach podpisywał panny, pracujące w jego biurze; odezwy te rozsyłał po wszystkich zwierzchnościach gminnych w Galicyi i prosił o składki na dom sierót po żandarmach. Składki wpływały bardzo powoli. Doerfler był przedtem współpracownikiem *Podhalanina.*

Kopenhaga 26. maja. Dziś otwarto tu międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy.

Nowy Jork 26. maja. Według telegramu z Haryburga w Pensylwanii, w kopalni w Wiliamstown nastąpił wybuch. 50 robotników zabitych.

Memfis 26. maja. Wielki pożar zniszczył całą część miasta, położoną na południe od rzeki Jazów.

Kapsztad 26. maja. Minister skarbu Walton zawiadomił, że koło Griquatown odkryto nową kopalnię dyamentów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kole państwowych. Dnia 25 maja.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +7·1 Tarnopol —·—, Lwów +6·9 Skole +3·1, Przemyśl —·—, Jarosław +7·8 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +3·5, Kraków +8·8, Praga +9·8, Wiedeń +10·8 Semmering —·—, Budapeszt +12·4, Ischl +10·8 Riva +17·3, Tryest +17·3; Celsyusza.

Sejmy.

Dziś donoszą, że rząd ma zamiar zwołać parlament austryacki na koniec września, pilno mu bowiem ze sprawą zaciągnięcia pożyczki na potrzeby wojskowe — dlatego objawia się tendencya **zwołania sejmów na drugą połowę czerwca i pierwszą lipca.** W związku z tem doniesieniem jest następująca wiadomość, telegrafowana z Pragi: Na wczorajszem (25. bm.) posiedzeniu czeskiego wydziału kraj. marszałek ks. Lobkowitz oświadczył, iż rząd zamierza zaraz po ukończeniu sesyi delegacyjnej zwołać wszystkie sejmy krajowe a więc i czeski, który ma załatwić ważne sprawy, dotyczące regulacyi rzek. Członek wydziału kraj. Niemiec Eppinger wskazał na to, że póki trwa czeska obstrukcya w radzie państwa, poty nie ma mowy, aby ustała obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim, uważa przeto zwołanie sejmu czeskiego jako stratę czasu i pieniędzy. Członek wydziału kraj. Czech p. Herold zaznaczył, że nie widzi przyczynowego związku między czeską obstrukcyą we Wiedniu a niemiecką w Pradze, zasadniczo jest za zwołaniem sejmu i pozostawia marszałkowi kraj. rozstrzygnięcie, czy właśnie obecnie wskazane jest zwołanie sejmu.

Z Czerniowiec natomiast donoszą, że niebawem **sejm bukowiński** zostanie rozwiązany a wybory rozpisane na połowę lipca. Zapowiadają, iż walka wyborcza będzie namiętną. Konserwatywne stronnictwo rumuńskie z Lupulem i Flondorem na czele połączyło się z polską większą własnością, chrześcijańsko-socyalnymi i niem. stronnictwem narodowem. Rumuńskie stronnictwo chłopskie Onciula, Rusini z M. Wasilką i dr. Stockim i dotychczasowe stronnictwo wolnomyślne Strauchera utworzyło wspólny komitet wyborczy z niemieckiem stronnictwem postępowem.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb prof Cyfrowicza przy ogromnym udziale obywatelstwa. Przy wynoszeniu zwłok z mieszkania przemawiali rektor Krzymuski, wiceprezydent miasta p. Chyliński imieniem rady miejskiej i prezes czytelni akademickiej, Lubecki. Kondukt prowadził ks. prof. dr. Spis a następnie ks. prof. dr. Gabryl. Na cmentarzu przemawiali akademicy: Dubiel imieniem towarz. Bratniej pomocy i Zaczek imieniem Biblioteki prawników. Śpiewał chór akademicki i towarzystwo muzyczne. Za trumną szli przedstawiciele uniwersytetu, rada miejska, naczelnicy władz i instytucyj i bardzo liczna publiczność. Nadeszły depesze kondolencyjne od namiestnika Potockiego, rektora Fijałka, rektora Kępińskiego z gronem profesorów politechniki.

— Donoszą, że magistrat przedstawił komisyi budżetowej rady miejskiej krakowskiej projekt podatku od biletów tramwajowych i projekt dodatku gminnego na fundusz ubogich od podatku spadkowego.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Budapeszt 26. maja. Wojskowa komisya delegacyi węgierskiej przyjęła szereg pozycyj zwyczajnego budżetu wojskowego wraz z rezolucyą w sprawie stałego komitetu, któryby nadzorował sprawę dostaw wojskowych. Przy innej rezolucyi del. Rakovszky żalił się na zbyt wielkie pensyonowanie wojskowych, a zwłaszcza na pensyonowanie tuż po awansie. Minister wojny Pitreich oświadczył, że przy pensyonowaniu należy uwzględnić rozmaite okoliczności, dalej, że w Austro-Węgrzech najmniejsza jest liczba pensyonistów w porównaniu z innemi państwami. Jeżeli się zważy, że liczba gażystów wynosi 22 tysięcy, a pensyonistów tylko 26, to jest ich tylko 2·57 procent. Przeciętna liczba lat służby oficerów wynosi 42, czyli dwa lata ponad zwyczajny termin.

W dalszym ciągu dyskusyi del. Rakovszky domagał się przeniesienia jednego batalionu pułku kolejowego do Węgier. Minister wojny odpowiedział, że to niemożliwe, oznaczałoby to bowiem decentralizacyę, na którą zarząd wojskowy zgodzić się nie może. Wobec tego Rakovszky zażądał przeniesienia do Węgier całego pułku kolejowego. Minister wojny odpowiedział, że i to niemożliwe, zaś utworzenie nowego pułku kolejowego połączoneby było z ogromnymi kosztami.

Budapeszt 26. maja. Komisya zagraniczna delegacyi węgierskiej po krótkiej dyskusyi przyjęła do wiadomości sprawozdanie referenta dr. Falka, wyrażające ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu uznanie i wdzięczność za wyborne poprowadzenie agend zagranicznych.

Budapeszt 26. maja. **Węgierska komisya marynarki** rozpoczęła dziś przed południem obrady. Po referencie zabrał głos del. Rosenberg.

Budapeszt 26. maja. Komisya **budżetowa austryackiej** delegacyi zebrała się dziś przedpołudniem na dalszy ciąg dyskusyi nad kredytami wojskowymi.

Przemawiali Pergelt, potem Dobernigg, który wykazywał, że wywody ministra skarbu są zbyt optymistyczne. Plan finansowy jest wprawdzie dobrze obmyślany, ale tylko pod warunkiem, jeżeli zarząd wojskowy przez 25 lat z żadnemi wojskowemi żądaniami nie wystąpi. Na to zaś nie ma żadnej rękojmii. Mowca zastrzega się przeciw uchwaleniu tych kredytów zapomocą § 14. i domaga się uregulowania kwoty. Pomimo iż uznaje konieczność tych zbrojeń oświadcza, że on i jego zwolennicy głosować będą przeciw tym kredytom ze względu na ekonomiczne potrzeby ludności.

Następnie przemawiali minister Böhm-Bawerk i del. Kramarz, poczem del. **Zaleski złożył** następujące **oświadczenie:** Delegaci izby panów, którzy mają zaszczyt należeć do komisyi budżetowej, — po wysłuchaniu przekonywujących wyjaśnień, udzielonych z całą lojalnością przez ministra wojny i komendanta marynarki, oświadczają, że głosować będą za nadzwyczajnymi kredytami. Przy oddawaniu naszego wotum w szczególności trzymamy się zasady, że zawsze bez względu na polityczne stanowisko głosować będziemy jednomyślnie za siłą zbrojną monarchii i bitnością armii.

Przemawiał jeszcze raz Kramarz i Stransky, poczem **nadzwyczajny kredyt uchwalono 12 głosami przeciw** 5, mianowicie przeciw głosom Kramarza, Stranskyego, Dobernigga, Hofmana i Sustersica.

Następnie **uchwalono** jeszcze **nadzwyczajne kredyty dla wojska i marynarki** wraz z odłożonemi pozycyami extraordynaryum marynarki i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 26. maja. *Neue Jr. Presse* rzuca się na hr. W. Dzieduszyckiego, że domagał się, aby ewentualna pożyczka na cele wojskowe przyszła do skutku w sposób konstytucyjny tj. na mocy uchwały parlamentu, oraz że wskazując na anarchię parlamentarną podkreślił, że jednym z winowajców tejże jest rząd.

Neue Jr. Presse pisze dalej: Jest to zbrodnia ze strony hr. Dzieduszyckiego, iż domaga się on zmiany regulaminu obrad choćby w drodze rozporządzenia cesarskiego.

Francya a Watykan.

Paryż 26. maja. (Tel. wł.) Nuncyusz mrg. Lorenzelli nie został odwołany z Paryża, ponieważ odjazd ambasadora Nisarda z Rzymu miał charakter wyjazdu na urlop. Ambasador nie wręczył Ojcu św. listów odwołujących. Papież pragnie nadal występywać wobec Francyi z jak największą życzliwością; tylko na wypadek prowokacyi ze strony Combesa gotów byłby Pius X. odwołać nuncyusza z Paryża.

Temps donosi, że bawiący tu radca ambasady watykańskiej nie uda się do Rzymu, a to z powodu interviewu, ogłoszonego w jednym z dzienników, czem Combes uczuł się dotkniętym. Kierownictwo ambasady ma objąć na razie sekretarz De Sartiges, syn ambasadora francuskiego, który rezydował w Rzymie za czasów Piusa IX. Rozstrzygnięcie w sprawie definitywnego obsadzenia ambasady ma nastąpić na radzie gabinetowej w piątek, po posiedzeniu izby posłów.

Paryż d. 26. maja. Nuncyusz Lorenzelli nie przybył wczoraj na zwykłe środowe przyjęcie u Delcassego,

---

Notę papieża, protestującą przeciw wizycie Loubeta u króla włoskiego, w następujący sposób komentują pisma francuskie:

La République Française: Można rozprawiać nad nowym sposobem utrzymywania stosunków Kościoła z państwem, byłoby to jednak aktem niepolitycznym zrywać ze Stolicą św. z powodu błahego pisma bez konsekwencyi.

Figaro pisze: Zanim przyjdzie do zerwania z Watykanem, trzeba dobrze rozważyć sprawę i zastanowić się, nim się zrobi krok nieodwołalny, który może mieć skutki poważne. — Stanowczość nie wyklucza roztropności a działać w szale namiętności i złego humoru — znaczyłoby uciechę sprawić naszym wrogom.

Pan Doumont w *Libre Parole* tak się wyraża; Jesteśmy zdania, że papież dobrze uczynił; kochamy go a gdy myślimy o nim w naszych modlitwach do Boga, błagamy: Panie uczyń, aby politycy nie popsuli i Jego.

Le Gaulois tak pisze: Protest Stolicy świętej, przesłany innym naczelnikom państw katolickich, nie obchodzi prezydenta republiki francuskiej. Papież napisał do pana Loubeta tak, jak to uważał za stosowne i nie potrzebuje tłumaczyć się względem depeszy, którą nasz rząd może ignorować politycznie i dyplomatycznie.

L'Autorite: Zerwanie z Rzymem? Wszak znaczyłoby to tyle, co zawiesić na czas nieograniczony nominacyę biskupów francuskich. Prawdą jest jedynie to, że republika francuska nic nie może zrobić przeciw papieżowi a sekciarze nie przemogą; przeciwnie z konfliktu tego wyjdzie Rzym z chwałą a republika z zawstydzeniem.

Macedonia.

Sofia 26. maja. Bułgarska policya portowa w Warnie uwięziła dwóch ze Sofii przybyłych Macedończyków i 1 Greka, którzy w beczce z masła wieźli do Macedonii maszynę piekielną.

Saloniki 26. maja. Włoski pomocnik generała De Giorgisa, kapitan Liguorelli, musiał na żądanie Austro-Węgier opuścić swoje stanowisko, ponieważ przekroczył swoje obowiązki na korzyść interesów politycznych włoskich. Austro-Węgry zaznaczyły też, że nie pozwolą na przyszłość, aby konzul włoski w Salonikach pełnił dalej obowiązki doradcy generała De Giorgisa.

Pod miejscowością Lipa w wilajecie kossowskim wojska tureckie rozbiły oddział powstańców macedońskich. Czterech zabito, inni uciekli w kierunku północno-wschodnim. Przy zabitych znaleziono paszporty czarnogórskie.

Belgrad 26. maja. Niebawem zostanie zwołaną skupczyna serbska, celem uchwalenia kredytów nadzwyczajnych na zaopatrzenie armii serbskiej w działa szybkostrzelne. Odpowiednie rokowania z fabrykami francuskiemi są już ukończone.

Liga bałkańska.

Wiedeń 26. maja. *N. Wiener Tagblatt* ogłasza następującą depeszę z Petersburga: W tutejszych politycznych kołach mówią bardzo wiele o blizkiem porozumieniu się między Turcyą, Bułgaryą, Serbią, Czarnogórą, przy równoczesnym kompromisie wszystkich tych państw z Włochami. Jak twierdzą, akcyę tę popiera moralnie Rosya, a powód do tego dały alarmujące pogłoski panslawistycznej prasy o rzekomym planie wysłania austryackich wojsk na Bałkan. Wspomniany związek ma wogóle na celu odparcie germanizmu na Wschodzie. Turcya — jak słychać — zobowiązuje się zaprowadzić reformy w Macedonii, a przy ewentualnem naruszeniu granic ze strony Niemiec i Austro-Węgier przyłączyć się do innych państw bałkańskich z całą swą siłą wojskową. Obok tego Turcya pozwoli Włochom zająć stanowisko na Adryatyckiem morzu w Albanii. Włochy zapewniają ze swej strony Turcyi zwierzchność nad europejskiemi prowincyami, oraz nad Bośnią i Hercegowiną.

N. W. Tagblatt dodaje, że depesza ta widocznie polega na fantazyjnych kombinacyjnych.

Hongkong 26. maja. Wyruszył ztąd chiński parowiec, wiozący 10.000 robotników chińskich do Transwaalu.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Seul 26. maja. Potwierdza się wiadomość, że w Kienseng znajdują się kozacy z 20 działami, którzy — jak przypuszczają — należą do konnej bateryi transbajkalskiej, przydzielonej jeszcze przed wybuchem wojny do pierwszego korpusu armii we Władywostoku.

Wandalizm rosyjski.

Seul 26. maja. Z Gensanu donoszą, że Rosyanie zniszczyli w Hanheng mauzoleum, zbudowane przed 600 laty przez założyciela obecnej dynastyi koreańskiej, a uważane przez Koreańczyków za świętość, gdyż znajdowały się tam relikwie.

Opowiadanie świadka.

Czifu 26. maja. Przybył tu wczoraj pewien podróżny francuski, który przyglądał się z oddalenia ostatniemu ostrzeliwaniu Portu Artura. Opowiada, że 8 wielkich japońskich okrętów wojennych krążyło przed wejściem do Portu Artura a następnie ustawiwszy się bokiem do portu, ostrzeliwało go przez 10 minut. Opowiada on dalej, że w Dalnym jest wszystko spokojnie, słychać jednak, że lada godzina oczekują ataku Japończyków; urzędnicy cywilni i wojskowi przygotowani są do opuszczenia Dalnego. Próby rosyjskie wysadzenia w powietrze doków i urządzeń nie udały się. Główne siły japońskie skoncentrowane są w Pitsewo i Kinczau; wojska te posuwają obu stronami półwyspu do Portu Artura. W zatoce Peczeli strzelał japoński okręt do pewnego niemieckiego parowca, nie wyrządził mu jednak szkody. Ostatniej nocy z wysokości Laotieszanu padły strzały na pewien szwedzki parowiec, nie wiadomo skąd.

To i owo.

Nasza służba.

— Przyszło, proszę pana, dwóch głuchoniemych i chcą się widzieć z panem.

— Aż dwóch?... A czy na seryo głuchoniemi?

— Tak mi powiedzieli.

Dział ekonomiczny.

β **I. gal. tow. dostaw rękodzielniczych dla armii we Lwowie** odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Po załatwieniu sprawozdania, którego streszczenie już podawaliśmy i po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum, dokonano wyborów: Do rady nadzorczej weszli pp.: W. Flaczyński, W. Gubrynowicz, J. Kurz, J. Lerski i M. Smoliński; do komisyi kontrolującej pp.: H. Ehrlich, W. Flaczyński i J. Schapira.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 26. maja. (Tel. własny). Targ budapeszteński zgłosił dziś za pszenicę podwyżkę o 15 do 20 hal. i ponowne podwyższenie w notowaniach terminowych. Za granicą panuje ogólny spokój. Targ tutejszy był pod wpływem budapeszteńskiego, jednakowoż kupców brak, tak, że podwyższone żądania właścicieli towaru nie zostały na razie uwzględnione.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 26. maja 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·35, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 26 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·55 do 8·60 na październik 8·92 do 8·93, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·91 do 6·93, owies na maj 5·50 do 5·55, na październik 5·83 do 5·84, kukurudza na maj 5·26 do 5·27 na lipiec 5·36 do 5·37, rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: piękny.

Wiedeń 2 maja. Pszenica 9·25—9·70, żyto 7·10 do 7·25, jęczmień 0·00—0·00, kukurudza 5·55—5·75, owies 5·75—5·95.

Tendencya: silna.
Pogoda: piękna.
Kurs w koronach i po 50 klg.

Wiedeń dnia 2 maja. Cukier 21·35 do —, —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 26 maja. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 644·—, węgierskiego zakładu kredytowego 751·0, Anglobanku 278·75, Unionbanku 519·00, Banku dla krajów koronnych 425·25 Bankvereinu 512·00, Bodencreditu 918·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 636·75, kolei południowej 78·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 412·—, Rima Murany 490·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1990, fabryki broni 482·50, tureckie tytoniowe 326·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—, oblig. węg indemniz. 98·70, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 97·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·37, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 129·25, marki 117·35 ruble 253·00.

Paryż dnia 26. maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·90 Mąka 27·20.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 26 maja. 1904. M. hr. Plater z Rosyi, S. Drohojowski z Czorsztyna, J. Burzyński z Uhrynowa, P. Zucker z Manchestra, ks. A. Dwornicki z Uhnowa, M. Mochnacka z Przystani, Z. Boniecka z Przystani, H. Wielowiejski z Olejowa, H. Gottleb z Tehlowa, W. Sozańska z Sozania, M. Matczyńska z Król. pol., J. Lityński z Korzenic.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 26. maja. (Telegram własny.) *Daily Mail* donoszą ponownie o mniejszych japońskich operacyach na półwyspie Liaotung. Główny jednak atak nastąpi później, a do ataku wyznaczono piątą dywizyę drugiej armii. Druga armia składa się z 1, 3 i 4 dywizyi, które już wylądowały na półwyspie i 5 i 11 dywizyi, które są dopiero w drodze.

Londyn 26. maja. (Telegram własny.) Najważniejszą dziś wiadomością z pola wojny nadeszłą z rosyjskiego źródła, jest to, że **Japończycy poczęli ponownie posuwać się naprzód** w Mandżuryi, a to z Fenwanczengu ku Siujan i Haiczen. 20.000 Rosyan skoncentrowanych jest między Fenwanczengiem a Liaojanem i gotuje się do zaciętego oporu.

Londyn 26. maja. (Telegram własny). Donoszą tu, że Niuczwang obsadzili ponownie Rosyanie w sile 9.000 ludzi.

Kolonia 26. maja. (Telegram własny). Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Tokio: Japończycy dlatego taką tajemnicą otaczają swój marsz, ponieważ na wielu miejscach Korei wybuchły niepokoje. Najsilniejsze stronnictwo nie zadowolone jest z rządów, ponieważ wpływ Japończyków na Koreę jest powszechnie nie dogodny.

Z Szangaju donoszą do *Koeln. Ztg.*, że cesarzowa wdowa kazała skontrolować wszystkie twierdze i fortyfikacye nad Jangtsekiangiem.

Namiestnictwo opracowało już wszystkie generalne projekty i kosztorysy na regulacye rzek a na wspólny koszt państwa i kraju wykonać się mające. Jedenaście projektów i kosztorysów generalnych obejmujących 13 rzek a mianowicie: Rabę, Skawę, Dunajec do Nowego Sącza, Wisłokę do Jasła, Wisłok, San do Sanoka, Wiąz, Tanew, Stryj, Swicę z Sukielem, Nadworniańską, Sołotwińską i połączoną Bystrzycę—doręczono już wydziałowi kraj. do rozpatrzenia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Starym Samborze z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 20. czerwca.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistów J. Versaikę w Rudkach, H. Kupfermana w Stanisławowie, Z. Belemera w Chodorowie, T. Kruszyńskiego w Janowie, J. Szumyłowicza w Lubaczowie i W. Zielińskiego w Stanisławowie, oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem.

oraz zamianował M. Kaznowskiego w Tarnopolu prowadzącym księgi gruntowe tamże, a Piotra Teodorowicza w Przemyślu starszym oficyałem kancelaryjnym dla Tarnopola.

Savonarolla

(*powieść historyczna przez autora Ireny, tomów 3., Lwów 1903*) *).

Przed kilku miesiącami pojawiło się na półkach księgarskich dzieło pod tytułem „Savonarolla". Nazwisko autora skromnie ukryte. Dzieło to niezwykłej miary, wartości ogromnej, ozdoba literatury współczesnej, która niestety wstąpiwszy na błędne dekadenckie drogi, z rzadka obdarza czytelników utworem, już nie mówię pięknym, ale choćby tylko zdrowym.

Savonarolla — mnich z czasów średniowiecza, toć bohater nieciekawy; autorka dzieła — kobieta, w dodatku zakonnica... Widzę uśmiech ironii u niektórych... A jednak radzę poświęcić chwilę, której z pewnością nikt nie pożałuje.

Girolamo Savonarolla, Dominikanin, później przeor klasztoru San Marco we Florencyi — i wikary generalny — postać dotąd niezupełnie wyjaśniona, sądzona skrajnie. Niektóre źródła historyczne podają go jako świętego, inne dowodzą, iż był buntownikiem, inkwizytorem srogim. Mało w dziejach powszechnych jest postaci tak wręcz przeciwnie ocenianych, jak Hieronim Savonarolla. W historyi reformacyi na przykład — poczętej przez Marcina Lutra, — on sam — Luter i Theodor z Béges liczą Savonarollę do swoich poprzedników. Autorka zaś dzieła „Savonarolla" pisze (T. III. str. 91), „W Niemczech: niezadowolenie ze spraw kościelnych wzrastało, gotowało się zarzewie na wybuchnąć mającą za kilkanaście lat Reformacyę. A czy byłaby wybuchła, gdyby wtedy była nastąpiła reforma prawdziwa, której spragniony był świat chrześcijański, o którą wołał Savonarolla?" Biorąc rzecz z prostego kąta widzenia, miałoby się ochotę w tej kwestyi przysądzić *a priori* słuszność autorce naszej. Gdybyż kazania Fra Girolama przeciw nieporządkom wśród duchowieństwa, gdybyż wystąpienia jego przeciw nadużyciom Aleksandra VI. były pożądany odniosły skutek, czy Reformacya a z nią rozdarcie Kościoła byłyby nastąpiły?.. Niepodobna, w danym razie przewidzieć, w jakim kierunku popłynęłaby fala wypadków dziejowych; — ale tu niemal stanowczo twierdzić można, że gdyby Borgia nie był stanął u steru Łodzi Piotrowej, gdyby duchowieństwo katolickie zreformowanem było, Luter, Teodor z Béges, Jan Huss, Zwingli, Erazm z Rotterdamu, Jan Chauvin (Kalwin) nie mając przeciw czemu protestować, nie byliby protestantyzmem rozszczepili Kościoła. Czy wszakże z drugiej strony — Savonarolla nie uwieńczyłby swej olbrzymiej pracy, gdyby ją był prowadził spokojniej, wytrawniej, miłośniej? Gdyby był zmógł słuszne swe oburzenie przeciw Aleksandrowi Borgii, usłuchał rozkazu jego i wezwany — udał się do Watykanu i tam działając ostrożniej, uzyskał wpływ na papieża, — zamiast gromić błędy jego z kazalnicy; gdyby był posłuchał głosu wewnętrznego, który mu mówił: „Czy się zwę Piotr, czy Aleksander — zawszem jest opoką" byłoby życie uratowane a tem samem praca może ukończoną.

Ani tu wszakże miejsce, ani moc moja przesądzać o życiu i czynach Fra Girolamo — wzmianka to jeno o dziele hrabianki Maryi Skórzewskiej, zwanej w zakonie siostrą Gertrudą. Czy potrafię nieudolnem piórem określić należycie tę śliczną książkę?... Wątpię. Śmiem twierdzić, że po dziełach Sienkiewicza nie zdarzyło mi się przeczytać rzeczy równie pięknej.

O etycznej stronie utworu tego mówić nie myślę. Napisany przez zakonnicę klasztoru wychowawczego, więc wykształconą *par la force des choses*, uzdolnioną wysoce umysłowo, duchowo zaś należąc do silnie wierzących, tem samem wierzę, że sługa Boża etykę pojmuje bardziej duchowo, idealniej, aniżeli my, świeccy.

Każdy bezstronny przyzna, iż w zakonie dusza, oderwana od spraw ziemskich, czystszą bywa, doskonalszą. Zastrzedz się spieszę, że nie twierdzę, jakoby życie zakonne szczytniejszem być miało od naszego świeckiego. Owszem, powołanie kobiety-matki toć chwała jej. „Upatrywała ścieżki domu swego i chleba próżnując nie jadła. Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili. Mąż powstał i chwalił ją. Niewiasta bojąca się Boga będzie chwaloną. Daleko i od ostatecznych granic cena jej". Tak mówi Pismo św. o kobiecie-matce. Przyznać wszakże trzeba, iż praca wnętrzna łatwiejsza w zakonie. Po wstępnym ciężkim boju w przemożeniu swojego „ja" praca dalsza może lżejsza w życiu obranem z codziennych trosk, z pokus i cierpień. Murem odgrodzona od brudu i niedoli ludzkiej, dusza zakonnicy w martwym zagłębiona spokoju, rozwija się wyżej, etyczniej, idealniej. Utwór tedy mniszki etycznym być musi. „Savonarola" zaś jest dziełem specyficznie etycznem.

Myliłby się wielce, ktoby sądził, iż książka ta tchnie gołębią naiwnością nieznajomości świata, że życie ludzkie przedstawione w niej z pięknej jeno strony — nie! Opisany w niej wiek XV., czasy panowania Medyceuszów we Florencyi, czasy więc skażone bezmiernem zepsuciem. Przedziwną owszem zaletą książki jest bezstronność zupełna, wynikła z wielkiego umysłu, godna wielkiej duszy. Zepsucie nietylko społeczeństwa, ale skażenie duchowieństwa świeckiego i zakonnego, bezgraniczna korrupcya Aleksandra Borgii, wykazana jasno, bez osłony. Złotemi czcionkami należałoby wydrukować słowa autorki: „Prawowierność nie polega na tem, żeby nie widzieć, ale żeby umieć mądrze patrzeć" (tom III. str. 257), a słowa te w ustach sługi Bożej mówią ludziom słabej wiary, że wybryk duchownego człowieka, zatem grzesznego, nie kala istoty Kościoła. Nie należy prawowiernym bronić lub oczy zamykać na brzydotę życia Aleksandra VI. i paru innych Papieży, trzeba tylko widzieć, że pohańbienie to dla nich, nigdy zaś dla Stolicy Piotrowej. Kościół przetrwał czas próby. Rzec trzeba na chwałę Jego, że ubezpieczył trwale łódź sterniczą, bo obostrzył wybór Sternika w ten sposób, że od czasu, jak sobór trydencki, obradujący między r. 1545—1563, oddzielił conclave od symonii, utwierdził najwyższe Pasterstwo nad duszami nie władaniem zwykłem przez świecką moc i przepych, jeno w myśl Chrystusową.

(C. d. n.)

Z Dunin-Kozickich
Emilia Błażowska.

---

*) O dziele tem pisaliśmy, w styczniu w numerze 9 *Gazety Narodowej*, zaraz po jego wyjściu. Dziś dajemy miejsce jeszcze jednej ocenie tej powieści historycznej, która w polskiem piśmiennictwie zaznaczyła się niezwykle dodatnio. Zauważyć tu musimy, że jakkolwiek 400-tna rocznica tragicznej śmierci Savonarolli dała sposobność do wykrycia i do podania do wiadomości publicznej dużo szczegółów, rehabilitujących pamięć apostoła Florencyi, to jednak nie pogodzili się jeszcze uczeni z tą myślą, że w głośnym reformatorze włoskim można czcić wielkiego i świętego męża. Przeważnie włoscy, francuscy i angielscy pisarze dziś bronią Savonarollę — niemiecka literatura historyczna z katolickim L. Pastorem na czele zajmuje stanowisko dotąd mu nieprzychylne. Tymczasem wiemy, że myśl sama obchodu jubileuszowego śmierci Savonarolli była czysto katolicką. Bądź co bądź w żadnym razie nie był nigdy Savonarolla heroldem czy przykładem dla Lutra, — był przeciwnie zwiastunem prawdziwego odrodzenia Kościoła, koniecznej jego reformy *in capite et in membris*, jakiej domagano się przed nim i po nim głośno a jaką do skutku doprowadził sobór trydencki.

Nagroda Poety.

(Z norweskiego).

Laurenty Falk był poetą — a być poetą, to rozkosz prawdziwa, a zwłaszcza w Norwegii. Norwegia oczywiście nie jest tak wielką, ażeby się pismami swemi narazić można na niebezpieczeństwo zostania milionerem, za to jednak młodemu, pełnemu nadziei poecie nie szczędzi nikt publicznej zachęty. Jeżeli z przekonań swych jest konserwatystą — dostanie od ministra oświaty stypendyum, wynoszące 400 koron, jeżeli zaś należy do obozu wolnomyślnego, przyzna mu Storthing 800 koron poetyckiej gaży. Poczem udaje się w podróż za granicę, zatrzymuje się przez rok w Paryżu i Rzymie, zwiedza muzea i stowarzyszenia skandynawskie i bywa, za powrotem swoim do domu, nadzwyczaj przyjaźnie i łaskawie przyjętym. Znajomi i przyjaciele ściskają mu rękę z taką miną, jak gdyby każdy z nich przez lat 5 w „Grande Hotel du Louvre“ płacił za jego życie i mieszkanie i rozpytują się go troskliwie, czy też aby dosyć skorzystał ze swej podróży i czy dużo wrażeń ze sobą do domu przywozi. A młode panie, które najmocniej są przekonane, że powietrze w Rzymie dla poetów również jest zbawiennem, jak klimat Mentony dla suchotników, cieszą się na jego „większą pracę“ na święta Bożego Narodzenia.

Laurenty Falk był dzieckiem szczęścia w swoim amatorskim zawodzie! Książki jego w iot rozchwytywano; płacono mu wysokie honorarya, tak, że dzięki pracom swoim stał się w stosunkowo krótkim czasie zamożnym człowiekiem. Ale bo też pierwsza książka jego wydaną została—w Kopenhadze, zasłużywszy sobie na pochwały całej duńskiej prasy, oczywiście więc i norweska krytyka znalazła ją znakomitą.

Sam jeden siedział pewnego popołudnia Laurenty Falk w swoim dużym, wykwintnie umeblowanym gabinecie.

Sierpniowe słońce wpadało w otwarte okna, pieściło ciepłymi swymi promieniami liście bogatych, podzwrotnikowych krzewów, igrając równocześnie tysiącem barw brylantowych w kryształach przepysznego żyrandolu, podczas gdy wspaniałe antyki, bogate złocone meble, kryte ponsowym safianem, olśniewały wzrok ognistością swoich kolorów.

Młody poeta był w żałobie, wyraz jego twarzy zdradzał boleść i wielkie, bardzo wielkie przygnębienie. Pochował dziś matkę.

Elegancki salon, w tej chwili tak jasny i promienny, dlatego właśnie, że był wesołym i obszernym, służył przed kilku dniami za pokój sypialny dla jego umierającej matki, a Laurenty to siadał przy łożu boleści, to przy biurku swojem, czytając raz psalmy i modlitwy, to znowu pisząc kuplety do offenbachowskich melodyi; pracował bowiem nad nową, przez dyrektora teatru obstalowaną farsą, która miała być bardzo wesołą i w oznaczonym czasie wykończoną. Tak jedno, jak i drugie udało mu się szczęśliwie, pomimo, że pracował przy łożu dogorywającej matki. A teraz czuł się tak bardzo przybitym, głowa mu ciężyła, oczy go paliły. Byłby ściśnionemu sercu swemu pragnął ulżyć łzami, lecz nie mógł płakać...

Służący wszedł i zaanonsował starą jakąś panią, która pragnęła się z nim widzieć. Laurenty kazał prosić.

Była to staruszeczka z pomarszczoną twarzą i białym, cienkim jak jedwab, włosem; przystrojona w starą, czarną, atłasową suknię i słomkowy, odwiecznej mody kapelusz, z wypłowiałemi wstążkami. Widocznie zaimponował jej przepych salonu, bo zakłopotana zatrzymała się przy drzwiach, oddając kilka głębokich ukłonów.

Laurenty przysunął jej krzesło i usiadł naprzeciw.

— Pan jest poetą?... — zaczęła nieśmiało.

— W każdym razie pisałem już rozmaite rzeczy.

— Czy wiersze?

— I wiersze także.

— Takie na uroczystość ślubu albo urodzin?

— I takie także. Więc pani sobie życzy, bym jej wiersz napisał?

— Tak jest, na srebrne gody; ale nie może być bardzo drogi bo ja nie dużo mogę nań przeznaczyć. Co też pan bierze za taką poezyę?

— Zwykle biorę pięćdziesiąt koron, czasami jednakże...

Staruszka podskoczyła w górę, jakby ją złocone węże, wyrzeźbione w oparciu krzesła, w kark ukąsiły.

— Wybacz pan, żem mu przeszkodziła. Moja sąsiadka w szpitalu powiedziała mi, że za trzy do czterech, a najwyżej za pięć koron można mieć bardzo piękny wierszyk, a że niedawno czytałam w gazecie śliczny wiersz pański „Do Króla“ przyszłam więc do pana; ale ja zaraz, jak weszłam, spostrzegłam, że panu nie można pięciu koron proponować.

W szczerej, poczciwej fizyognomii staruszki malowało się tyle smutku i zakłopotania, że Laurenty bezwiednie z krzesła się podniósł.

— Dla kogo pani pragnie tego wiersza? — zapytał wzruszony.

— Dla najmilszego i najdroższego, co matka pod słońcem posiada — dla mego syna.

Laurenty westchnął i zamilknąwszy, utkwił oczy w ziemi.

— A pańska matka czy także jeszcze żyje? — zapytała staruszka po pauzie.

— Odprowadziłem ją dzisiaj do grobu — odpowiedział głucho, nie podnosząc wzroku Laurenty.

— Ach, mój Boże! a ja tu siedzę i przeszkadzam panu, zamiast go samym z jego boleścią zostawić, żebyś się mógł serdecznie wypłakać. Proszę mi przebaczyć, odchodzę ozemprędzej.

— Zostań pani. Napiszę pani wiersz.

— Ach, ja jestem za biedną, ażeby...

— Nie pozwoliłaś mi pani poprzednio dokończyć. Chciałem powiedzieć: Zazwyczaj biorę pięćdziesiąt koron, czasami jednak i nic nie biorę.

Zmusił ją znowu do zajęcia miejsca i począł wypytywać o syna.

— Ma drukarnię w małem miasteczku — opowiadała starowina — i wydaje także gazetę. Pojutrze obchodzi on swoje srebrne wesele a równocześnie i dwudziestopięcioletni jubileusz redaktorski i z pewnością zrobiłoby mu to ogromną przyjemność, gdyby wiersz pański mógł w swojej gazecie wydrukować.

— W jakim jest wieku?

— Ma lat pięćdziesiąt, a ja siedmdziesiąt. Mąż mój był nauczycielem języków i umarł, kiedy syn nasz miał lat dwanaście. Od tego czasu utrzymywałam się z szycia, pomagając sobie odnajmowaniem pokoju, a kiedy syn mój mógł już dalej iść o własnych siłach, poszłam do szpitalu.

— I teraz on znowu pani dopomagał?

— Nie, ożenił się wkrótce z osobą zamożną, która, jak się zdaje nic o swojej biednej teściowej wiedzieć nie pragnie.

— I dlatego każe syn swojej starej matce troszczyć się samej o siebie?

— Ach, ja tak mało potrzebuję...

Laurenty powstał szybko i usiadł przy biurku— uczuł, że oczy łzami mu zachodzą.

— Proszę, niech pani weźmie jaką książkę do ręki i czyta, podczas, gdy ja pisać będę — powiedział.

Pióro, jak uskrzydlone, mknęło po papierze, słowa układały się w wiersze, jak cudne perły na jedwabnej nitce; pełen uczucia, o mistrzowskiej formie, wyrósł poemat pod ręką autora.

Imieniem matki pisał on do syna, a każdy wiersz jego czystą tchnął miłością, tą świętą, bezinteresowną miłością matki, która wszystko przecierpi, wszystko poświęci, nic w zamian nie żądając.

Kiedy wiersz już był skończony, obrócił się Laurenty na krześle i przeczytał go głośno. Twarz zacnej staruszki promieniała wielką radością, a kiedy jej Laurenty prace swoją podał, schowała ją drżąc ręką do torebki.

— Pan umiesz myśli i uczucia matki opisywać — musiałeś mieć dobrą matkę. Niech ci Bóg nagrodzi tę śliczną poezyę — rzekła, obejmując swojemi wychudłemi, drżącemi rękami głowę jego i składając pocałunek na jego czole.

Kiedy Laurenty pozostał sam, ukrył głowę w obydwu dłoniach i płakał. Po chwili jednak otarł oczy z łez i podniósł się pokrzepiony na duchu. Zrobiło mu się jakoś lżej na sercu. Dotąd r o b i ł on tylko wiersze — dziś po raz pierwszy uczuł, że s t w o r z y ł poemat.

R. K. Rarski.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna. Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.